Ner 195. Kraków 27 Sierpnia — Sobota. Rok 1870.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem „ „ 24 — „ „ 6 — „ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk. fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Antoni Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wuy pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N. 2 i *Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Wrzesień . . złr. 2
Z przesyłką pocztową w Państwie austryackiem na miesiąc Wrzesień . . . . . złr. 2 c. 25
od 1 Września do końca Grudnia „ 8 „ —

Kraków 26 sierpnia.

Jest wada gorsza od chauvinizmu, który dziś tak drogo przychodzi opłacać narodowi, gdzie nazwa i pojęcie tej wady powstała. Lecz gorszą od przechwałek i junakeryi jest przesada polityczna, ten jakiś pryzmat optymizmu wszystko w zwiększonych, olbrzymich rozmiarach i różowych, nieprawdziwych barwach przedstawiający.

Mamy dziwną skłonność do tej wady, która nam często przeszkadzała widzieć rzeczy tak jak są, ale tak tylko jakbyśmy je mieć chcieli, o ileż jednak ta przesada szkodliwszą się staje, gdy jest narzędziem umyślnego okłamywania, kiedy służy sofistom politycznym do przekręcania istotnego stanu rzeczy, do rzucania podejrzeń, bałamucenia opinii.

Jest pismo polityczne we Lwowie, które dorównywając najskrajniejszym przesadą, grubijaństwem, złą wiarą, w sztuce sofizmów politycznych przechodzi wszystkie inne. Pismo to z którego rycerskiem i wojowniczem usposobieniem rozprawić się mieliśmy w tych dniach sposobność, niepomne sympatyj pruskich i usposobień pacyficznych swoich przyjaciół politycznych w Wiedniu, zawsze im jednak wierne i usłużne, nie przestaje w ich interesie najbezzasadniejszemi insynuacyami i podejrzeniami starać się przeszkodzić porozumieniu Galicyi z rządem w obec dzisiejszej tak ważnej sytuacyi, pozornie prowokując nader energiczne wystąpienie Austryi, nie przestaje działać w tym duchu, iżby dzisiejsze naprężone stosunki znów mogły sprowadzić zwycięstwo prusko-austryackiego stronnictwa w Wiedniu.

Zapewne tylko w chęci rehabilitacyi słynnej większości pięciu centralistycznych ministrów, która w swym memoryale wypowiedziała rzecz do jakiej żadnemu ministrowi nigdy nie godzi się przyznać, że obawa przed zewnętrznym sąsiadem wpływa na stosunki wewnętrzne państwa — otóż zapewne w chęci rehabilitacyi p. Giskry ów dziennik wyczytał, czego nikt nie mógł w mesażu cesarskim znaleźć, że jest w nim również wypowiedziana obawa przed owym groźnym sąsiadem. W memoryale większości jawnie wypowiedziano, że wyrządzeniu sprawiedliwości dla Galicyi stoi na zawadzie wzgląd na Rosyę, dziennik, który z upadkiem większości centralistycznej przestał być ministeryalnym, a dziś harcuje to za odrębnością galicyjską, to za bezpośrednią wojną z Rosyą, chce to samo widzieć w oświadczeniu mesażu „że życzeniom naszego kraju stanie się zadość z uwzględnieniem jedności państwa i jego stosunków politycznych.“

Trzeba cynicznego sofisty, aby w tem wyrażeniu niemal już stereotypową będącem formułką, używaną ilekroć na podstawie konstytucyjnej obiecuje rząd czy monarcha koncesye jakiemuś krajowi — dostrzedz obawy przed Rosyą. Jedność konstytucyjna państwa ma tu według tej interpretacyi znaczyć całość i nienaruszalność granic. Dziwić się nie można, że kto na takiej podstawie gotów jest osnuć cały akt oskarżenia „o jawne dzielenie się z Rosyą wpływem na administracyę Galicyi“, że kto tak dzielnie włada bronią sofizmatów wprawny jest również w broń potwarzy. Nie będziemy też odpowiadać na potwarze z oklepanych frazesów złożone na stronnictwo i dziennik nasz — jak nie odpowiadamy innemu pismu, które w ślad za lwowskiemi swoje „i ja też“ dodaje, a które kończy w ten uroczysty sposób swoją śmieszną filipikę do niepoprawnych: „czyliż wam nie dosyć dotychczasowych grzechów waszych, krwią narodu w historyi zapisanych?!“ ...

Wszystkie te deklamacye krecące się zawsze koło owej już w przysłowie przechodzącej Targowicy przepisują się z dziennika do dziennika od lat już co najmniej kilkunastu. Musielibyśmy się ustawicznie powtarzać, gdybyśmy na nie chcieli odpowiadać za każdym razem. A do prawdy, że nie warto, bo kraj zna wartość tych napaści, bo z resztą wie, że nietrzeba się obawiać tej chmury, która już minęła i wielkie szkody zrządziła, ale tej która na horyzoncie się pojawia i nadciąga, — nie nieistniejącego już „możnowładztwa“ i „polityki familii,“ ale warcholstwa demokratycznego; — nie Targowicy z góry, która się już powtórzyć niemoże, ale Targowicy z dołu, która ustawicznie występuje.

Pozostaje nam tylko na jedno odpowiedzieć wracając do owego pisma lwowskiego, to jest na zarzut o tchórzostwie przed Rosyą. Moglibyśmy odpowiedzieć słowami wieszcza: „tyś odważny ja się boję — męstwo twoje bojaźń moją niech osądzi Pan“. W istocie bywa junakerya i odwaga nie do wytłómaczenia, słyszymy często zaręczenia, że niemamy się czego obawiać Rosyi, które nie wiemy doprawdy jak sobie tłomaczyć. My się boimy Rosyi przyznajemy to szczerze, bo nam jest wstrętny jej duch, bo znamy tę zatratę, jaką ona niesie i wiemy jak nasze nieopatrzne czyny i ruchy dopomagają jej łatwo do przeprowadzenia dzieła zagłady. Nigdy zaś dziennik nasz ani stronnictwo z naszem pismem związane, jeśli mamy je nazwać stronnictwem a nie częścią rozsądną opinii kraju — niechciała odwodzić Austryi od stanowczego działania, od gotowości i podjęcia energicznego stanowiska również jak zabezpieczenia się od groźnego sąsiada.

Pierwsi podnieśliśmy głos, że w obecnej sytuacyi obowiązkiem wszystkich części monarchii jest owe hasło, które za ostatnich czasów Rzeczypospolitej niestety nie było wysłuchanem: „skarb i wojsko“.

Lecz dla tego, że do tego celu dążymy niechcemy pomnażania wewnętrznych trudności; chcemy poparcia rządu, odpowiedzi godnej ale w właściwych zamkniętej granicach ze strony naszego sejmu i wysłania bezwarunkowego.

Niepodobna mam za środek obrony uważać owych strzelców w galicyjskich Wogezach, które przejdą do historyi śmieszności politycznych. Jeśli na tem się ma wspierać potęga Austryi, jeśli w ten sposób mamy ją popychać do akcyi z Rosyą — to przyznajemy się, że takiej akcyi się obawiamy. Niechcieliśmy odrębności galicyjskiej bo nigdy w naszych widokach nieleżała wojna Galicyi z Rosyą, przeciwnie zaś pragnęliśmy utrzymania związku wewnętrznego Galicyi z Austryą, bo nie przestaliśmy liczyć na ewentualność spotkania się Austryi z Rosyą.

Zgoła środków obronnych Austryi chcielibyśmy szukać w delegacyach wspólnych a nie za pomocą adresów „o formacyę strzelców w Wogezach“ lub mających „wytykać tory polityce zewnętrznej“ w monarchii austryacko-węgierskiej.

Doszła nas autografowana odezwa następującéj osnowy:

Biada krajowi, jeżeli w chwili tak ważnéj, rozdzierać go będą stronnictwa.

Biada narodowi, jeżeli w chwili może dla niego stanowczéj i wtedy gdy stanąć mu wypadnie w sprawie swéj ziemi, znajdzie się podzielonym na koła z wzajemną dla siebie nienawiścią nie gotowy do słowa i czynu?

Któż stanie w obronie téj ziemi, którą nazywamy ojczyzną?

Chwila sposobna dla każdéj narodowości nas tylko znajdzie nieprzygotowanych do przyjęcia lepszego losu, lub rzuceni będziemy pod przewodnictwo nieudolnych lub złéj woli ludzi, bo brak nam tego wielkiego w narodzie głosu publicznéj opinii.

Podajcie sobie ręce, związcie się szybko i jak najliczniéj, zapomnijcie uraz i osobistości, w imię tego wielkiego dla serca polskiego słowa ojczyzna! owładnijcie stowarzyszeniem większości, a stanie się potem wszystko wedle waszéj woli i przekonania, i będzie głos publiczny, który w danym razie uzna co uczynić należy.

Odrzućcie różnicę stanu i wyznań, folgujcie nieszkodliwym sprawie narodowéj słabościom, niech się was nie boją bracia wasi, ale niech garną się do was z wiarą i zaufaniem, a gdy was będzie tyle, że zawładniecie, bądźcie spokojni i czekajcie tak dłoń w dłoni.

Rewolucya nas nie zbawi, ale zbawić nas może spokojne a pilne śledzenie téj chwili, gdzie nam głos podnieść wypadnie, lecz trzeba, aby to był głos zgodny.

Niezgoda była naszą wadą historyczną, sprowadzała dotąd wszystkie klęski. Tylko zgodą i braterską w sprawie narodowéj ufnością pozyskać możemy to, cośmy utracili.

Sledźcie pilnie słabych, niechętnych, lub obałamuconych niegodziwemi wpływami, starając się ich pozyskać lub ubezwładnić.

Niech nic nie dzieje się bez nas i mimo nas. Nie bądźmy pysznianką ani stanowiskiem, lecz chętnie szukajcie siły tam, gdzie są serca proste, uczciwe, z gotowością służenia krajowi.

Wypadki biegą niczem niewstrzymane, spieszyć się trzeba, aby jak największą liczbę zyskać. „Bądźmy gotowi“ to jedyne hasło, a gdy będziemy ręka w rękę, gdy jedyny cel ratowania ojczyzny ożywiać nas będzie, to wtedy środki znajdą się równie dobre, trafne i godne szlachetnego choć tak długo nieszczęśliwego narodu.

Bratnie wam uściśnienie i wszystkim naszym.

Rota przysięgi. Ja..... członek stowarzyszenia narodowego, uściskiem ręki i bratnim pocałunkiem, zobowięzuję się iść z wami ręka w rękę, myślą i uczynkiem z wami, a to w celu zbawienia ojczyzny naszéj, tak jak to program komitetu objawia, że dopóki jawnie mówić i działać nie będziemy mogli, zachowam to co od was mam zalecone w tajemnicy, a to pod utratą czci, że następnie wykonam wszystko w myśl programu i stosownie do tego, jak organizacya wskazuje.

Skąd ta odezwa pochodzi? Jest to tajemnicą, zapewne tylko przysięgłym wiadomą, jeżeli mamy wierzyć, iż znaleźć się jeszcze mają ludzie, co się na taki lep łapać dadzą. Lecz czemuż nie? wszak odezwa wyraźnie mówi: „nie bądźmy pyszni nauką — szukajmy sił tam, gdzie są serca proste, uczciwe, z gotowością służenia krajowi.“ Dążeniem więc tajemnych agitatorów jest wyzyskiwać ludzi nie mających głębszego na rzeczy poglądu, a zatem łatwo przyjmujących wszelkie zobowiązania, jeśli tylko imię Polski ojczyzny pod nie podsunięte. Serca a nie rozumu nam trzeba, wołał przed siedmiu laty pewien zapaleniec, którego rozum nie doszedł do wysokości szlachetnego serca. Precz z rozumem! powtórzono przed dwoma laty na emigracyi w Paryżu; precz z nauką! powtarza odezwa, którą przytaczamy, spekulując znów na łatwowierność i łatwość do uniesień mas, nie zdolnych rozumować o stosowności tych lub innych kroków.

Ta spekulacya na uczucie, odbija się w całej odezwie. Nie ma nigdzie mowy o pewnych jasno oznaczonych celach stowarzyszenia. Zastępują je luźne frazesy o zgodzie wszystkich, o jedności dążeń, o porzuceniu waśni, o gotowości do czynu itp. Wszystko to bardzo szlachetne i niewinne cele, tylko, że właściwie nie są to żadne cele, ale jedynie środki dla związania pewnej liczby ludzi i ogarnięcia przewagi nad krajem. Cel ten steroryzowania opinii kraju daleko lepiej wskazuje ustęp w którym tajemny komitet poleca „pozyskać, lub ubezwładnić“ (w jaki sposób?) tych, których sprzysiężeni uznają za „słabych, niechętnych lub obałamuconych.“

Jest to zatem nic innego, jak spisek z całą srogością postępowania tajemnego, z zaprzysiężonem bezwarunkowem posłuszeństwem tajemnej władzy. Gdyby istotnie chodziło o wpływ na opinię, o jedność dążeń, przysięga okazałaby się niepodobną; ale właśnie najbardziej demoralizującą zasadą spisku jest wiązanie ludzi przysięgą do nieoznaczonych niby uczciwych celów, aby potem dzięki tej przysiędze, stawiać żądania przeciwne przekonaniom i uczuciom pojedyńczych członków stowarzyszenia.

Wstręt do tego rodzaju podziemnych prac, znana ich szkodliwość dla kraju, skłoniła nas do ogłoszenia potwornego aktu w niewinne przybierającego się szaty, a sądzimy, że jawność, najpewniej rozbraja i niszczy skryte działania. Nie uważamy nawet za stosowne czynić ostrzeżenia; kraj bowiem cały wie czego się może spodziewać po takiej robocie, i sądzimy, że bardzo szczęśliwą jest ta okoliczność, iż kilku ludzi, od których zapewne pochodzi odezwa, zażądało od razu przysięgi od tych których chcieli ułowić w swe sieci, gdyż już to samo zdoła otworzyć oczy na cel zamierzony, na przewrotność autorów pomysłu i zgubne dla kraju skutki podobnego konspiratorskiego na bezwarunkowem posłuszeństwie opartego działania.

KORESPONDENCYA CZASU.

Listy lwowskie ze sprawozdaniami sejmowemi przenosimy z powodu nawału korespondencyj, na czwartą stronnicę, wstrzymując część inseratów.

Lwów 24 sierpnia.

(X) W sejmie ciągłe wybory do komisyj przeróżnych. Z wyboru do komisyi adresowej zadowoleni o ile widzę sami rezolucyjniści; i słusznie, bo zdaje mi się, że ten odcień przeważa. Ale cóż, kiedy po tem, co mesaż oświadczył, o rezolucyę już nie chodzi, jako rezolucyę. Zresztą zaś nikt podobno nie kontent, na dowód, że wczoraj *Gazeta Narodowa* wymawia *Dziennikowi Lwowskiemu*, że hr. Ludwika Wodzickiego do „partyi krakowskiej“ policzył. Chodzi jej więc przedewszystkiem o partyę krakowską *vulgo* Stańczyków. P. Wodzicki Ludwik, pisze ona, „już w ostatniej delegacyi porzucił ją zupełnie.“ Nie powiada, kiedy i w jakiej okoliczności. I dobrze robi: bo jeżeli, jak się coraz więcej pokazuje, owa partya, która tak stoi kością w gardle dziennikarstwu lwowskiemu, że nie mogą ani słowa napisać, aby na nią niestworzonych nie wymyślać rzeczy, jeżeli owa partya jest po prostu stronnictwem politycznem zdrowego rozsądku, to z pewnością p. Ludwik Wodzicki jej nie porzucił, i nie wątpię, że w komisyi adresowej złoży tego nowe dowody.

Należąc do malkontentów z wyboru komisyi, przypomnę, com pisał, za nim była wybraną. Odroczenie wyboru z sobotę na poniedziałek uważam za powód, że nie ma w nim ani jednej myśli, ale *salmigondi* różnych opinij. Odroczeniem zostawiono czas zachodom, mówiąc po prostu intrygom stronnictw. W tych zawsze przegra „partya krakowska“, i to na chlubę jej zapisuję. W polityce atoli wygrać potrzeba, i dla tego wybór do komisyi, jako „nagły“ trzeba było na razie dokonać, a pewnie byłby wypadł inaczej.

Lecz jakikolwiek skład komisyi, na nią głównie oczy w tej chwili zwrócone. Mówią, że projekt adresu pisany przez posła Czerkawskiego, służy za

---

Część literacko-artystyczna.

BOHDANA ZALESKIEGO

ZA FRANCYĘ,

z powodu porażek

OFIAROWANIE NOWENNY.

Panie! za Francyę, z dawien Tobie wierną
Za Francyę siostrę miłą, miłosierną,
Gromadka polska, tułacza, bezdoma,
W spółczuciu wielkiem przed ołtarz się słania,
Z wyciągnionemi ku Niebu rękoma,
Dla siostry Francyi błaga zmiłowania.

Mnich apostata, lennik spanoszony,
I tu krzyżackie rozpostarł zagony —
Grozi najstarszej Kościoła dziś córze.
„Siła przed prawem!“ — bezczelnie wykrzyka,
I jakby Ciebie nie było tam w górze,
Taki rogaty wyzew niezbożnika.

Tyś jest — Tyś Bogiem w pokoju i wojnie,
Przeciw bluźniercy, co puszy się zbrojnie,
Wystąp w orszaku Świętych, którzy wierni,
Prawu przed siłą — świadczyli w Kościele!
Wystąp i obwieść w obec butnej czerni,
Żeś po wsze wieki narodom na czele.

Starce, niewiasty, dziatki na kolana!
O pomazańca proście, o hetmana:
Bratni francuski lud bitny i mnogi —
Jezu! Za krwi Twej przenajświętszej cenę,
Starej Krzyżaków pysze ukręć rogi!
Spraw nowy Grunwald im i nową Jenę!

Panie! za Francyę z dawien Tobie wierną,
Za Francyę siostrę miłą, miłosierną,
Gromadka polska, tułacza, bezdoma,
W spółczuciu wielkiem przed ołtarz się słania,
Z wyciągnionemi ku Niebu rękoma,
Dla siostry Francyi błaga zmiłowania.

W Paryżu dnia 11 sierpnia.

Po bitwie pod Jeną.

Rok 1806 i 1807.

(Z dokumentów współczesnych).

(Ciąg dalszy).

Z tych szkiców najbardziej charakterystycznym jest jeden ustęp pod napisem: *Przedwczesna Sztafeta.* Przenieśmy się myślą w pierwsze chwile tej wojny, w te ponure dnie niepewności, jakieśmy skreślili na początku. Scena przedstawia kantor bankiera żyda naradzającego się ze swoim komisantem. Drapieżny instykt łapigrosza obudzony okolicznościami robi go bardziej jasnowidzącym, niż widział Hohenlohe razem z Brunszwikiem. Małe jego oczki iskrzą się; wpadł na trop, już coś wietrzy i przewiduje katastrofę.

— Daj mi słowo, że nikomu ani piśniesz o tem, co ci powiem... Nie podjąłem się tego, co wiesz, liwerunku i to wielkie szczęście! Jaki węch! a jednak pokusa była nielada! Już parę razy brałem pióro, aby podpisać — a każdą razą coś mi szeptało do ucha: Nie podpisuj! Teraz słuchaj — ale — język za zębami! To mi to człowiek ten Napoleon! Słuchaj uważnie: Znasz przecie pana X. w Naumburgu, tego, co się trudni memi interesami podczas jarmarku? Otóż ułożyłem się z nim, że jeźli co ważnego zajdzie, dami znać umyślnym posłańcem. Wyrzucić na to 50 talarów — bagatela, kiedy mogę zyskać tysiące. Widzisz — oto list od niego... Posłaniec nie dotarł do Berlina; zakazałem tego, bo to zwróciłoby uwagę; zatrzymał się w miasteczku ztąd niedaleko i list dostał się przez innego posłańca. A wiesz co mi pisze? Parę słów, ale to dość: *Francuzi w Naumburgu!* Spojrzyjno na mapę! Tu są — czy pojmujesz? A jest ich tam ani dziesięciu, ani stu — bo pocóżby taka garstka wysuwała się naprzód?... A nasz król — gdzież on jest? Pytaj każdego, nikt nie wie. Podług ostatnich wiadomości miał być w Weimarze. Zmierz odległości na mapie, i powiedz, które z tych miast Weimar czy Naumburg bliżej Berlina? Naumburg — nieprawdaż? A więc z dwojga jedno być musi, że albo bitwa już przegrana, albo będzie przegraną!

— Ależ, ja sądzę — rzekł na to drugi — że tak dobrze mogą wygrać i Prusacy...

— Zapewne... Wiele mamy biletów bankowych w kasie?

— Mniej więcej ze siedmdziesiąt tysięcy talarów.

— Zabierz te świstki i zmieniaj w banku na brzęczącą monetę. Jeżeli cię zapytają, na co nam tyle srebra, nic nie mów; powiedz raczej, że mam płacić za jakąś dostawę. Ależ to nie dość. Mamy jeszcze coś morskich obligacyj?

— Tak jest; za dwadzieścia tysięcy talarów.

— Zanieś je do X. i do XX. — a wezmą ci podług kursu.

— Stracimy na tem.

— Odbiję się na czem innem.

Wtem wchodzi żydek łapserdak, ale skuzynowany z wielkim żydem; i pyta go swoim łamanym żargonem, czy nie ma jakiej wiadomości o Francuzach, i czy go doszła już nowina.

— Jaka nowina?

— O pobiciu Francuza... Jakto? żadnego listu o tem nie macie?

— Listu? zkąd mam mieć list? Co ci w głowie?! (na stronie). Coś wietrzy niedobrego? ale co? muszę się dowiedzieć.

— Powiadają, że dziesięć tysięcy zabitych, między tymi Murat; dziesięć tysięcy niewolnika, między tymi marszałek Soult; dwadzieścia tysięcy otoczonych, z których żywa noga nie wyjdzie; między tymi sam Napoleon! Pomyśl przeto o tym liwerunku, o którym wspominałem.

— Co za szczęście! A odkogo to masz?

— X... dostał list z Lipska.

— Brawo! Śliczne nowiny! Ruszaj czemprędzej uwiadomić o tem pana N... Ztamtąd do kawiarni; rozpowiedz naszym przyjaciołom; jeżeli dostaną ów liwerunek i ciebie nie minie gratka za faktorne.

— Dobrze! (mały żydek wybiega spiesznie).

Wielki żyd do komissyonera: — Bajki! nie ma w tem prawdy ani słówka. Popatrzmy na mapę.

To, o czem chcą wiedzieć w Lipsku, wiedzianoby pierwej w Naumburgu. Jest to zatem nowina ukuta dla jakiejś spekulacyi! Spiesz-że się, i zrób jak ci mówiłem; a mimo tego wszędzie pytaj, czy słyszano o wielkiem zwycięstwie. Idzie mi o to, żeby się ta bajka rozeszła; tym sposobem bank gotówką wypłaci, i przytem nic nie stracę na obligacyach.

— A jeźli się zawiedziesz?

— To napowrót odniosę im talary. Będzie mię to kosztować jeden od sta na moich obligacyach. Mniejsza, czy stratę poniosę.

— Zapewne; bo przecież nie można wiedzieć...

— Nieprawdaż? Nie można wiedzieć? A jeżeli Francuzi przyjdą do Berlina?! Cóż wtedy? Bank wyniesie się; obligacye spadną, kupcy uciekną... ludzie rozumni zostaną. W takiem zamieszaniu robią się najlepsze interesa.

W rozmowie tej poznać spekulanta kutego na cztery nogi. Takich spekulantów nigdy i nigdzie nie brak podczas wielkich katastrof.

Po tej scenie charakterystycznej przychodzi inna między dwoma mieszczanami i wiejskim szlachcicem zbiegłym do Berlina podczas zimy 1807 r. Są tam satyryczne przymówki, osobliwie w opowiadaniu okropnych awantur hrabiego Wind samoluba i tchórza. W pobliżu jego zamku bito się, nim jeszcze miał czas umknąć; cóż on robi? chowa się do piwnicy za beczkę, i jest niemym świadkiem, jak żołnierstwo wypija mu kolekcyę najlepszych starych win. Rabusie nie przepuścili ani szampanowi ani burgundowi, ani nawet Johanisbergowi i Rüdesheimerowi. Cały zamek do góry nogami przewrócony; zwierciadła, żyrandole, meble machoniowe — wszystko potłóczone i porąbane. Po takiej szkodzie, nie ma o czem karnawałować w Berlinie lub puszyć u wód nadreńskich. Zacny ten obywatel tylko tem się gryzie, w chwili, gdy nieprzyjaciel zabrał trzy czwarte części pruskiej monarchii.

Domowe życie starego oficera, jeńca na słowo, całkiem odmienny przedstawia obraz. Jest to kapitan dwókrotnie raniony pod Jeną i zwolna przychodzący do zdrowia; znajduje się on w przykrem położeniu wraz ze swoją rodziną. Wszystkie zasoby już wyczerpane, biedny wojskowy udał się do bogatego żyda o pomoc, i odprawiony został z wzgardliwą obojętnością. Żona z nielepszem powodzeniem uciekła się do swego ojca zrujnowanego przez wojnę gospodarza wiejskiego; z przyjaciół nikogo nie mają w Berlinie, a ci co są, równie w niedostatku jak oni. W tem wchodzi młody porucznik z pożegnaniem do swego kapitana: „Miałem odjechać bez widzenia się z państwem — rzekł wzruszony — ale nie mógłem przenieść na sobie, żeby wam nie podziękować za tyle doznanych dobrodziejstw.“

W zmięszanej twarzy porucznika wyczytał stary kapitan, że ten gotuje się zrobić jakiś krok hańbiący lub rozpaczliwy. I tak było w istocie; porucznik, któremu bieda srodze dokuczyła, postanowił przyjąć służbę w pułku Izenburga złożonym z Niemców, zostających na żołdzie francuskim.

— Poruczniku! nie zrobisz tego podłego kroku — chyba, że cię nie znam.

— Cóż poczne? Wiadomo ci kapitanie, że nie mam majątku, a moje bagaże tak drobrze przepadły jak twoje.

— Ależ, powiadam ci, że tego kroku nie zrobisz.

— Czy wiesz z czego teraz żyję? Sprzedałem szarfę i epolety; dwadzieścia talarów winienem nielitościwym ludziom, którzy mię duszą, a między innemi memu gospodarzowi, który chcę mię na ulicę wyrzucić. Nie pozostaje mi inny wybór tylko między Izenburgiem, a kulą w łeb!

— Uspokójże się! — rzekł weteran zapominając o swojej biedzie — talary mieć będziesz na przyszły tydzień, a od dziś przychodź do mnie na obiad. Porachujemy się w lepszych czasach, a niech mam pociechę, że dobrego oficera dla ojczyzny zachowam.

Rys ten jest historycznym, i nie jedynym w swoim rodzaju.

Podobne przykłady poświęcenia się człowieka dla człowieka godne są podziwienia i czci w każdym narodzie, nawet Pruskim.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

tło narady. Spodziewam się, będą i inne projekta, a przynajmniej, że ten wielkim ulegnie zmianom. Nie znam go, ale słyszałem, że długi, że obok wielu dobrych rzeczy wiele w nim ma być mowy „o przedmurzu Europy“, a nawet alluzyj do stron wojnę toczących... Nie chcę temu wierzyć; w każdym razie atoli mam zaufanie, że większość Sejmowa utrzyma w adresie należytą powagę, nie dopuści w nim frazesów choćby pięknie brzmiących, i zachowa się we właściwych granicach, których byłoby przekroczeniem, gdyby adres wyznaczał monarchii jaką ma być jej polityka zewnętrzna.

Nie przyszła jeszcze na stoł Izby owa sławna petycya o wydanie wojny i przerobienie naszych polskich Karpat na francuskie Wogezy. Natomiast jak pisałem onegdaj ukazał się wniosek p. Smolki w całej swojej świetności. *Dziennik Lwowski* pisze „że nie mogę zrozumieć znaczenia jego.“ Owoż przeciwnie zrozumiałem wybornie znaczenie, zanim znałem osnowę, a ta mnie tylko utwierdziła w tem, com pisał: że nie wiem, czemu to ma być wniosek sejmowy, kiedy jest tylko wnioskiem p. Smolki; że wolno mu usprawiedliwiać się, czemu teraz przystaje na wysłanie, ale nie ma powodu, czemuby się Sejm usprawiedliwiał. *Dziennik* mnie łaskawie objaśnia i dowodzi, „że chociażbyśmy stanęli tylko na stanowisku ciągłości prawnej, takie usprawiedliwienie byłoby niezbędnem.“ Dla czego? „Skoro bowiem ostatnia delegacya zerwała z Radą państwa, skoro kraj cały uznał to postępowanie delegacyi za słuszne i zgodne z prawnem stanowiskiem kraju naszego, więc obecnie wybór nowej delegacyi bez poprzedniego zastrzeżenia się, bez wypowiedzenia powodów, dla których się to czyni, byłby najwyższą w świecie niekonsekwencyą.“ I dalej jeszcze: „Tem bardziej zaś jest to potrzebnem, że w stósunkach wewnętrznych nie zaszło nic takiego, coby wpłynąć mogło na zmianę polityki inaugurowanej wystąpieniem delegacyi; aż na zbyt bowiem dobrze konferencye z notablami we Wiedniu dowodzą, że rząd bynajmniej nie myśli dać krajowi takiej miary politycznej odrębności, jaka według kilkakrotnie sformułowanych życzeń kraju niezbędnie mu jest potrzebną.“ Stąd konkluzya: „Skoro tedy tak się rzeczy mają, nie można obecnie wysyłać delegacyi bez wypowiedzenia, że tylko wypadki i stosunki zewnętrzne skłaniają Sejm galicyjski do tego kroku, w przeciwnym bowiem razie wysłanie bez takiego zastrzeżenia mogłoby być uważanem za odstąpienie od żądań kraju.“

Rzecz zaprawdę szczególna, że w obecnej chwili jakby jakieś zaklęcie nie pozwala w żadnym przedmiocie uwolnić się *Dziennikowi* od przesady i skrzywiania faktów. Radbym, aby stanął nie na stanowisku „ciągłości prawnej“, ale „ciągłości prawdy“. Naprzód delegacya nie „zerwała z Radą państwa“, bo tylko sejm mogłby „zerwać“ z Radą państwa. Delegacya po prostu ustąpiła, składając mandaty. Delegacya mogła się tylko odwołać do Sejmu, a ten pomimo ustąpienia, mógł nową delegacyę wysłać. Zerwania przeto nie było. Dalej: kraj uznał postępowanie za słuszne, nie jako zgodne ze „stanowiskiem prawnem kraju“, ale jako odpowiednie stanowisku delegacyi, sprowadzonem przez postępowanie większości niemieckiej w Radzie państwa, jako też i rządu czyli gabinetu. Nie ma więc żadnej „niekonsekwencyi“ w wysłaniu nowej delegacyi bez zastrzeżenia, tem bardziej, że przeciwnie temu, co twierdzi *Dziennik*, zaszły zmiany, i wielkie, w stosunkach wewnętrznych. Raz, zmiana gabinetu. Wiem dobrze, co *Dziennik* mówi o ministrze rodaku, o hr. Potockim, ale czy to polityka „familijna“, czy „możnowładcza“, czy „magnacka“, niemniej jest inna niż centralistyczna p. Giskry. Zmiana więc zaszła: polityka jest ugodowa, z niej wyszedł mesaż z obietnicą przedłożeń rządowych dla zadośćuczynienia żądaniom kraju. I znów wiem, że owe konferencye z notablami nie zadawalniają *Dziennika*, że je stawiał prawie obok Targowicy. Ale bądź co bądź, to zawsze zmiany. Skoro więc są zmiany, można do nich wysłać delegacyę, bez żadnych zastrzeżeń, tem bardziej, że ustąpienie delegacyi „nie inaugurowało“ żadnej polityki. Inaugurował ją p. Smolka, ale nie Sejm, p. Smolka też potrzebuje upowodować wysłanie, ale potrzebuje tego dla siebie a nie dla Sejmu. Wysłanie bez zastrzeżenia nakoniec, nie może być uważanem „za odstąpienie od żądań kraju“, skoro sam mesaż mówi o rezolucyi, i choćby go nawet tylko parafrazować, można oświadczyć w adresie, że kraj przy żądaniach kilkakrotnie wyrażonych obstaje. Na to wniosku p. Smolki nie potrzeba.

Wybaczcie mi ten długi list, ale zdawało mi się, że odpowiedź moja nie była zbyteczną, bo przyjęcie wniosku tego byłoby więcej niżeli warunkowem wysłaniem, byłoby przyznaniem się Sejmu, do owej „inauguracyi“ przez p. Smolkę polityki abstencyjnej, której zawsze Sejm użyć może, skoroby to uznał za stosowne, ale do której zobowiązywać się z góry, bez żadnego powodu, byłoby niepraktycznem i szkodliwem. Jakiekolwiek Izba może mieć względy dla p. Smolki, sądzę, że skoro wniosek postawił, i Izba odesłała go do komisyi, uczyniła wszystko, może nawet więcej niż uczynić jej wypadało. Nie pozostaje jej teraz, jak wziąwszy tym sposobem do wiadomości usprawiedliwienie osobiste p. Smolki, i zapisawszy je w protokółach sejmowych, wniosek odrzucić.

Lwów 25 sierpnia.

Wybory do Wydziału krajowego okazały, jak mało przy teraźniejszem wzmożeniu się wewnętrznych rozterek można liczyć na jakiekolwiek poprzednie umowy, a powody które w tajemnych wyborach działają, nie są częstokroć do odgadnięcia. Solidarność w wyborach mniej jeszcze niż w innych sprawach jest do przeprowadzenia. Z miast wybranym został p. Smolka, którego praca w Wydziale bywała dotąd bardzo ograniczona, i którego zasad zwolennicy w sejmie są w bardzo małej liczbie. W końcu, po różnych użalaniach się na nieczynność dawnego Wydziału i poparciu złożenia komisyi dla zbadania jego działań, wybrano ten sam prawie skład Wydziału, jaki był poprzednio, pominąwszy tylko jednego z najzdolniejszych mężów nietylko tegoż składu, ale i całego sejmu, p. Smarzewskiego, który dotąd zaszczytne miejsce w Wydziale zajmował. W miejsce jego wstępuje p. Haller, którego wybór nie jest dość usprawiedliwiony tem, iż jest posłem z zachodniej części kraju, gdyż o takich odcieniach wobec jedności kraju mowy bydź nie powinno, lecz gorliwością i pracowitością jego w sprawach krajowych. P. Ziemiałkowski nie został wybranym do Wydziału, gdyż stanowczo podobno sam się wymówił od tego zaszczytu, będąc obecnie obarczony innemi zatrudnieniami.

Wybory zajmują znaczny przeciąg czasu w sejmie, tymczasem na porządku dziennym uwagi publicznej nie przestaje być adres, jaki komisya ma wygotować. Jest jak słychać, tak wielka liczba projektów adresowych, że z nich wszystkich złożyć jeden nawet najbieglejszemu kompilatorowi byłoby trudno, tem bardziej, że różnice do mniej ważnych tylko, jak się zdaje, odnoszą się odcieni. Bo łudziłby się kto, coby z tonu i pomysłów tutejszych dzienników wnioskował o opinii przeważającej znacznie w sejmie a nawet i w kraju. Oprócz p. Smolki, który przy całem obecnem swojem umiarkowaniu zachowuje wybitne zdanie, wszystko zapowiada parafrazę mesażu cesarskiego w adresie, oświadczenie gotowości do poparcia korony i potęgi państwa, w celach uzyskania ostatecznie dobrych i sprawiedliwych podstaw porządku europejskiego po burzy, a przy tem powołanie się na uchwałę sejmową z r. 1868 tj. na rezolucyę. Przestroga wasza w dzienniku uczyniona względem niepowtarzania rezolucyi osobną uchwałą sejmową nie polegała wprawdzie na całkiem płonnej obawie, iż ta myśl może mieć w sejmie zwolenników, ale prawdopodobnie obawa się nie ziści, a myśl może nawet nie pokaże się w sejmie.

Nie uwierzycie jak w tej chwili krwawych i grzmiących wypadków, kiedy cała Francya powołuje Siostry Miłosierdzia do kojenia w szpitalach cierpień, które wojna zadaje, tu odwrotnie przejęła się pewna część umysłów trwogą z powodu, że w skutku umowy z Wydziałem krajowym Siostry Miłosierdzia ś. Wincentego mają objąć kierunek służby i pielęgnowania chorych w szpitalach we Lwowie. Organem tej popularnej tu trwogi stał się Dr Wolski, który stawił naglący wniosek w tym przedmiocie; a gdy sejm uznał, że nie ma nagłości, dziś skoro z porządku dziennego przedmiot ten przyszedł do do drugiego czytania, podnosił groźne niebezpieczeństwa dla funduszu krajowego a następnie dobra chorych z układu przez Wydział krajowy zawartego wypłynąć mogące, przywodząc cyfry w takim porządku, jak gdyby dotąd utrzymanie szpitali nic nie kosztowało, a dopiero terazby z obięciem nadzoru nad chorymi przez Siostry Miłosierdzia ciężar ten cały na kraj spadał. O cyfrach zaiste trudno mieć dobrego wyobrażenia od razu, przeto sejm słusznie postąpił, gdy chciał mieć przedmiot ten rozebrany przez osobną komisyę, a na sprawozdanie bez druku, jak chciał p. Wolski, nie zgodził się.

Wniosek ten cały takie zrobił wrażenie, że szkodliwość oddania szpitali zakonnym siostrom zdawał się wyrażać, a nie do tego dążyć, aby rozpoznać, w jakich warunkach dla funduszu krajowego możliwych, starania, pieczołowitość poświęcenie na całym świecie uznane, Sióstr Miłosierdzia uzyskaćby można.

Iluminacye tu na teraz ustały, dzięki nie wojsku pruskiemu— które w ostatnich czasach znacznego nie odniosło tryumfu, — lecz temu, że ostatecznie nie można nawet w domysłach wiedzieć, jaki teraz jest stan armii francuskiej i jej środków działania. Jen. Palikao oświadczając w Izbie, że nie może dać więcej wyjaśniających szczegółów, trotroskliwym był widać o spokojność stolicy lwowskiej tak łatwo wpadającej w gorączkę ostateczności.

Mogę was w tej chwili zapewnić, że komisya już zgodziła się na główny zarys adresu, a referentem będzie p. Smarzewski.

Lwów 26 sierpnia.

(*Z.*) Obiega tu wiele projektów do adresu, z których dwa wam posyłam: Oto jeden:

Najjaśniejszy Panie, Najmiłośc. Cesarzu. i Królu!

Spowodowany groźnem położeniem stosunków europejskich, raczyłeś NPan zwołać Reprezentacye wszystkich królestw i krajów, które w Radzie państwa udział biorą. Sejm kr. Gal. i L. wraz z W. Ks. Krak. pospieszył za głosem WCKMości, rad, że mu dana jest sposobność w chwili tak ważnej złożyć u stóp tronu Twego hołd swej wierności, z zapewnieniem nieograniczonego poświęcenia dla podtrzymania Twej potęgi, abyś, gdy w skutek obecnych wypadków wojennych zaważą się losy Europy, mógł spełnić chlubnie, opatrznościowe Austryi posłannictwo, przyczyniając się skutecznie do zaprowadzenia takiego w Europie porządku, któryby wymierzywszy sprawiedliwość ofiarom gwałtu i przemocy, podporządkował siłę prawu i zabezpieczył narodom i państwom pokój trwały, bo na wolności i sprawiedliwości oparty.

W poczuciu obowiązku względem kraju naszego i monarchii domagaliśmy się zawsze instytucyi samorządu dla kraju naszego, uważając je za niezbędną dla rozwoju sił naszych, a tem samem dla potęgi Monachii.

Z wdzięcznością powzięliśmy wiadomość, że jest wolą Twoją NPanie, aby Rząd względem potrzeb kraju naszego przez Sejm wypowiedzianych, stosowne poczynił przedłożenia, i niezachwianą tuszymy sobie nadzieję, że życzenia kraju w uchwale sejmowej z d. 24go w r. 1868 wyrażone, do których całkowicie przystępujemy, w zupełności zaspokojone zostaną, ile że Sejm wypowiadając owe życzenia kraju, liczył się sumiennie ze względami na warunki jedności państwa i polityczne jego stosunki.

Uznajemy chętnie, iż w tej chwili chodzi o zabezpieczenie najwyższych interesów potęgi i znaczenia Państwa, i dlatego ze zwykłą gotowością podając rękę do ich obrony, przedsiębierzemy wybory do Rady państwa, ufni, że potrzeby kraju i nigdy nieprzedawnione prawa narodu naszego w najdostojniejszej osobie WCKMości zawsze potężnego znajdą obrońcę.

Oby Cię NPanie Bóg strzedz i zachować raczył.

Drugiego taka osnowa:

Najjaśniejszy Panie!

W obec groźnego obrotu stosunków europejskich, raczyłeś Najj. Panie odwołać się do legalnej reprezentacyi kraju naszego.

W poczuciu doniosłości tego najwyższego aktu, sejm król. gal. spieszy złożyć u stóp tronu twojego hołd wierności i przywiązania do twej najdostojniejszej osoby.

Naród nasz żywi to przekonanie, że gromadząc się około Ciebie Naj. Panie, stać będzie zarazem przy tem dziejowem powołaniu, które spełnia od wieków.

W chwili ciężkiego przesilenia, gotowi jesteśmy do wszelkich ofiar, abyś Naj. Panie przyczynić się mógł skutecznie do zaprowadzenia takiego w Europie porządku, któryby wymierzywszy sprawiedliwość ofiarom przemocy i gwałtu, poddał nareszcie siłę pod panowanie prawa i zabezpieczył pokój trwały, bo na wolności i sprawiedliwości oparty.

W zakresie spraw wewnętrznych uznajemy niezbędną potrzebę, aby różnice zdań co do konstytucyjnego ustroju Państwa, w duchu pojednania stanowczo załatwione zostały.

Dla kraju naszego domagaliśmy się zawsze samorządu, widząc w nim konieczny warunek rozwoju i zjednoczenia sił naszych, a tem samem wzmocnienia Monarchii. Z ubolewaniem widzieliśmy, jak Rząd twój N. Panie zapoznawał dążności nasze, i jak postępowanie Rządu tego i Rady Państwa, doprowadziło delegacyę sejmu naszego do konieczności ustąpienia.

Coraz szczersze i silniejsze węzły, ktore wedle najłaskawszych słów Twoich łączą koronę z krajem, raczyłeś Naj. Panie stwierdzić czynem, objawiając najwyższą wolę, aby Rząd Twój przedstawił Radzie Państwa wniosek, odnoszący się do potrzeb kraju przez sejm wypowiedzianych. Słowo monarsze jest nam rękojmią, że ta wola Twoja bezzwłocznie zostanie wykonaną.

Wyrażając życzenia kraju w uchwale z 24 Września 1868, do której w całości przystępujemy, sejm król. Gal. i Lod. liczył się dokładnie z warunkrmi jedności Państwa i z politycznemi i rzetelnemi stosunkami; trwamy też dotąd w tem sumiennem przekonaniu iż za ziszczeniem życzeń naszych, właśnie rzeczone warunki i polityczne stosunki najsilniej przemawiają, jeżeli nie będą tak jak dotąd bywało, jednostronnie i z uprzedzeniem przeciw nam tłómaczone.

W chwili ważnych dziejowych wypadków, przejęci żywo obowiązkiem, jaki nam wskazuje dobro kraju i monarchii i wezwanie Twoje Naj. Panie, przystępujemy do wyboru delegacyi do Rady Państwa, a składając u stóp Tronu Twego wyrazy naszych głębokich uczuć, prosimy Boga, aby Ciebie N. Panie strzedz i ochraniać raczył.

O ile mnie zapewniają, ten drugi ma być projektem w komisyi przyjętym. Koło jeszcze będzie nad nim dyskutować. Zmian przynajmniej znaczniejszych nie przewidują. Wniosek p. Smolki nie był dyskutowany w komisyi, o ile wiem. Rokują mu powszechnie upadek.

Wiedeń 25 sierpnia.

Według dzisiejszego *Tagblattu*, przymierze między Austryą a Rosyą byłoby gotowem, a przynajmniej zupełne porozumienie pod względem wspólnej interwencyi. Według dziennika wspomnionego, Austrya i Rosya nie sprzeciwiają się wzrostowi posiadłości pruskich; gdy przeciwnie Włochy i Anglia oświadczają się tylko za zapłaceniem kosztów wojennych na rzecz Prus. Jak dalej utrzymuje *Tagblatt*, poseł austryacki w Petersburgu hr. Chotek wyjechał do Berlina z gotowemi punktacyami, a w razie uzyskania pomyślnej tamże odpowiedzi ma się udać do głównej kwatery pruskiej w misyi pokojowej.

Otóż w całem tem doniesieniu nie ma ani słowa prawdy. Wszystko zmyślone od początku do końca. Plan wcielenia prowincyi francuzkiej do państwa pruskiego zakrawa na to, jak gdyby już Francya była pokonaną, o czem bynajmniej nie ma mowy. Da Bóg, nie przyjdzie do tego, aby Prusy miały dyktować pokój Francyi. Powtarzam, com wczoraj pisał, że układy mocarstw neutralnych nie postąpiły ani na krok naprzód, a najmniej do tego stopnia, aby już mogła być mowa o pośrednictwie lub punktacyach pokojowych. Na ostatnie przedstawienie hr. Beusta w Londynie, które dopiero jest pierwszym krokiem do uzyskania podstawy do wspólnej akcyi mocarstw neutralnych, nie nadeszła jeszcze odpowiedź.

Co się zaś tyczy szczegółowo misyi hr. Chotka, winienem jej parę słów poświęcić, choćby dla tego, że w dziennikach węgierskich i galicyjskich, już na seryo piszą o przymierzu między Austryą a Rosyą, a nawet o przywróceniu świętego przymierza. Przyznaję, że alians Austryi z Rosyą — nawet bez przywrócenia świętego przymierza — musi być tak wstrętnym dla Polaków i Węgrów, iż się bynajmniej nie dziwię nader ścisłej kontroli, jaką organa nasze i węgierskie otaczają każdy krok rządu austryackiego, któryby choć tylko za pozorem zbliżenia się do Rosyi przemawiał. Austrya, chcąca liczyć na Polaków i Węgrów, dwóch najdzielniejszych sprzymierzeńców, starannie unikać powinna nawet wszelkiego pozoru wszelkiej przyjaźni z Rosyą. Dziennikarstwo polskie i węgierskie ostrzegające ciągle Austryą przed przymierzem z Rosyą, oddaje znakomite monarchii przysługi. Na szczęście, przymierze z Rosyą wobec przewagi Węgrów i rasowej nienawiści tych ostatnich do Moskali, jest rzeczą niemożebną. Lecz mniemam, że obecnie nawet nie istnieje pozór zbliżenia się obu mocarstw. Poseł austryacki hr. Chotek na wezwanie kanclerza przybył do Wiednia, i zdał tutaj sprawę z usposobienia, jakie panuje w Petersburgu. O ile mi wiadomo, oświadczył hr. Chotek, że rząd rosyjski niechętnem okiem patrzy na niezwykłe powodzenia Prusaków, że byłby gotów do wspólnego pośrednictwa, i że nie pozwoli na zabranie Francyi jakiejkolwiek prowincyi. Z Wiednia hr. Chotek wyjechał do Grosspriesen (niedaleko Aussig w Czechach) do swej posiadłości, gdzie zabawi parę dni, poczem niezwłocznie wróci do Petersburga. O wycieczce jego do Berlina nie ma mowy.

Wiedeń 25 sierpnia.

Marszałkowie francuscy Mac-Mahon, Canrobert, Douay opuścili obóz ufortyfikowany pod Chalons i cofnęli się ku Paryżowi. Wojska zgromadzone w Chalons mogły wynosić koło 150.000 żołnierzy wytrawnych i dzielnych. Gdyby Mac-Mahon przyjął był bitwę na równinach pod Chalons, zostałby był prawdopodobnie pokonany przewagą liczebną: królewicz bowiem nacierałby na niego w 250.000 z prawego boku, gdy książę Fryderyk Karol zaszedłby mu z przodu z kilku korpusami. Mac-Mahon więc z 150.000 ludzi tak skoncentrowanemu natarciu nie mógłby był skutecznie stawić oporu. Wszelkie męztwo nie pomoże, gdzie przeważa masa. Aby przeto Paryż nie narazić na niebezpieczeństwo, i nie ogołocić z wojska liniowego, musieli się Francuzi cofnąć, nie odważając się na walną bitwę na polach pod Chalons. A tak Mac-Mahon idzie do Paryża w 150.000 ludzi, gdzie stoi w pogotowiu gwardya narodowa i pompiery w liczbie 100.000, i około 10.000 artyleryi oblężniczéj i morskiéj. Z tą czwartą częścią miliona można dopiero będzie przyjąć bitwę. Zyska wiele, kto zyska na czasie. Pojmują to dobrze jenerałowie francuscy, i dlatego przeszkadzają posuwaniu się Prusaków. Jakiego rodzaju są te przeszkody, nie podają depesze nadeszłe dzisiaj wieczór z Paryża, ale w każdym razie wiadomo, że Francuzi psują drogi, znoszą wspaniałe mosty, a wreszcie potyczkami wstrzymują nieprzyjaciela. *Ordre de bataille* idących ku Paryżowi wojsk pruskich zdaniem ludzi fachowych jest prawdopodobnie taki: W pierwszéj linii idzie królewicz z 6 i 11 pruskiemi, z 1 i 2 bawarskiemi, oraz południowo-niemieckiemi korpusami złożonemi z Wirtemberczyków, Hessów i Badeńczyków, i ma około 15.000 jazdy. Za nim idzie książe Fryderyk Karol z 4, 3 i 10 korpusem armii. Jako rezerwa postępuje korpus gwardyi i korpus saski. Reszta korpusów zostaje tymczasowo pod Metz, dopóki 4 korpusy pruskie utworzone z batalionów landwery i z batalionów czwartych nie nadejdą, aby ich zastąpić. W drodze do Paryża jest przeto 10 korpusów (350.000 ludzi), i 25.000 jazdy, a 7 korpusów zostaje pod Metz. Jezli nadejdą 4 korpusy landwery, wtedy cztery korpusy liniowe czyli 140.000 ludzi pójdą za tamtemi. Straty pruskie w zabitych, rannych i chorych liczą do 100.000 Widać to zresztą z olbrzymich uzupełniań. Kto tylko może, wyrusza w pole.

Wrocław 25 sierpnia.

(*A. M.*) W przejeździe posyłam wam słów kilka. Dość spojrzeć na usposobienie umysłów tutejszej ludności, aby być przekonanym, że sprawa Francyi lepiej stoi, że pomimo pozornych zwycięstw położenie Prus w obecnej chwili nieodpowiada wcale wygórowanym nadziejom objawionym w dziennikach niemieckich. Byłem w Wrocławiu po porażce Francuzów w Weissenburgu, byłem po bitwie pod Wörth, a wtedy zapał i radość nieznały granic. Teraz zaś po bitwach pod Metz, ludność sposępniała, i według naszego wyrażenia, chodzi jak struta. Wszędzie smutek, bliski zwątpienia. Przyczyniły się zapewne do tego ogromne straty, jakie armia pruska poniosła. Przypuszczam nawet, że nie są one mniejsze po stronie Francuzów; ale naprzód, naród francuski łatwiej takie straty znosi, niż niemiecki, a powody do tego leżą w charakterze samym obu narodów; a potem, jest rzeczą pewną, że obawa upokorzenia i pragnienia odwetu, powiem po prostu, wściekłość, która nadwszystkiem innem góruje w tej chwili u Francuzów, niepozwala im poddawać się żalom, gdy tymczasem radość i chełpliwość pruska nagle się ogólną żałobą za poległymi pokryła. Przygnębienia w skutek wojny nie ma zgoła we Francyi, a jest w Niemczech, zwłaszcza w Prusiech.

Nadto jeszcze, wysilenia, jakie Prusy czynią, są ku końcowi. Zabrano już co tylko zabrać można było w ludziach do broni zdatnych. Znam dom w Poznańskiem, gdzie przed parą dniami wzięto do wojska stangreta mającego 47 lat. Cytuję to, aby wam pokazać, jaka to branka. Ludzi już nie ma po prostu, w Szląsku nie ma kto zaprawdę żniwa dokończyć. Wysilenie olbrzymie, zaledwie znane w historyi w obronie własnej ziemi, a tu nie ma tego bodźca — raczej chęć zdobyczy i politycznej przewagi. Ale to długo trwać nie może. Trzeba więc się spieszyć, aby kończyć. Sam król, jak piszą, skłaniałby się do pokoju, ale p. Bismark i książęta pruscy są przeciwnego zdania. Bitwy stanowczej oczekują tu wszyscy jak kania deszczu. Oczekiwania podobno zawiodą. Niel miał słuszność, gdy mówił, że z Prusami trzeba tylko iść na zwłokę. Wszystko zdaje się w tej chwili zależeć od tego, aby Bazaine trzymał dwie armie pruskie pod Metz, a marszałek Mac-Mahon cofał się roztropnie i zwolna ku Paryżowi. Prusacy będą potrzebować przynajmniej 200,000 wojska, aby utrzymać komunikacye z Niemcami. Francya czyni niesłychane wysilenia i niebawem z tak groźną stanie armią wobec księcia Pruskiego, że nieprzychylna dotąd Francuzom szansa musi się odwrócić. A wtedy co będzie z planem jenerała Moltkego?..

Hamburg 23 sierpnia.

Stojące tu wojska 75 i 76 pułki piechoty meklemburskiej, 90, 1 i 3 meklemburskich dragonów, 17 i 18 brandeburskich ułanów, 11 i 4 pułk artyleryi pieszej zbierają się właśnie przed księciem Meklemburskim na polu Heiligengeistfeld dla przeglądu w kompletnym bojowym pakunku. Przybyło świeżo 943 rannych. Przyjmował ich jenerał Hohenstein. Z pomiędzy nich 13 Francuzów, 1 Turkos umieszczeni w lazarecie masonów. Mówiłem z rannymi z bitwy 16 bm. pod Metz. Są to Holsztyńczycy. Pułkownik Schöning przemówił do nich przed bitwą i padł na polu bitwy. Sześciuset rannych oczekiwano wieczorem. Dr Donnenberg i Albert Schön delegowani z pociągiem, o którym wspomniałem, wrócili z Saarbrück, gdzie znaleziono rannych w rozpaczliwem położeniu. Czuć się daje brak wody. Zniszczono tam studnie i wodociągi. Ranni piekielne znosili męczarnie. Kawałki lodu przywiezionego z Hamburga kładziono im w usta, żeby zasycić ich pragnienie. Dziś znowu wychodzi osobny pociąg z przedmiotami dla rannych. Nadzwyczajna liczba (dziś jeszcze przyjdzie pociąg z rannymi) rannych zmusza komitet centralny pielęgnowania chorych do silnych wytężeń. Podczas marszu z pola pełnego rannych poczta polowa zbiera objeżdżając korespondencyjne kurty, które przychodzą stosami niekiedy krwią zbroczone z ostatniem pożegnaniem lub doniesieniem o pobycie i stanie piszącego. Obok tego grają tu w teatrze „Centralhalle“ sztukę pod tytułem: „Im Bivouak bei Metz“ i bawią się. Z spisów zabitych i rannych w bitwach Saarbrücken, Weissemburg i Wörth liczbę poległych i rannych oficerów obliczyłem na 400. Organizacya ochotniczej straży nadbrzeżnej już skończona. Zadaniem jej w oddziałach po 3 ludzi rozłożyć się od Altony do Schulau; z tych 3 ludzi jeden wierzchem dla posyłki do bliższego posterunku z doniesieniem o dostrzeżeniach.

Z listu króla Pruskiego do królowej z Rezonville 10 sierp. dowiadujemy się o głównych rysach bitwy z 18 b. m. a z depesz z Pont à Mousson jenerała Podbielskiego, że musiała ta bitwa 9ciogodzinna być bardzo krwawą. W Paryżu o tej bitwie nic nie wiedziano onegdaj. Cesarz Napoleon, powiadają, powtarza ciągle w Chalons, że go oszukano; Cesarzowa z zimnem okiem patrzy na odpadających dawnych stronników.

Kończę kilku drobnemi nowinami z okolicy. Angielski parowiec naładowany bydłem „Eider“ pod Helgoland zatrzymany przez korwetę francuską, puszczony został za świadectwem gubernatora angielskiego tej wyspy, że wiezie tylko woły z Tönning na targ angielski. Kapitanowi zaś oświadczono, iż zakazana odtąd wszelka komunikacya statków angielskich. Z Kiel donoszą o rozkazie z nad Renu, żeby z okręgu portu Kiel wysłali na plac boju część korpusu nosicieli rannych, bo takowych zabrakło. Do korpusu 9tego wyszłego z Kiel posyłają do armii w tych dniach pociągi z żywnością dla chorych i rannych. Idący z Taganrogu statek rostoki „Meta“ pod Gibraltarem zabrany przez francuską korwetę. Wyrzuciwszy w morze działa, strzelby, proch, przewieźli go do Rochefort. Kapitan niemiecki nie wiedział o wybuchu wojny. W Bremie polecono tamecznemu Hilfsvereinowi, ile można zakupić do pielęgnowania i pokrzepienia materyałów, osobliwie czerwonego wina, celem wysyłki do Metz i Courcelles nad Niedą. Ostatnie bitwy wyczerpały wszystko, co Niemcy do tego czasu dostarczyły. Wczoraj 21go wyszedł transport złożony z kilkunastu wagonów na widownię wojny. Przybyło tam z Metz 380 rannych. Statek z węglami przełamawszy blokadę dostał się na Wezerę. Do Lubeki doszło wezwanie przyjęcia 500 rannych. Wysłano ztamtąd 8 wagonów przedmiotów lazaretowych, 60 kompletnych łóżek. 22go parowiec „Aleksander“ przybył z Rewlu do Trawemünde, nie widząc żadnego okrętu francuskiego.

Bruksella 22 sierpnia.

Straty Prusaków w rannych i zabitych w ostatnich walkach pod Metz są nadmiar wysokie. Jakimkolwiek będzie rezultat walki, to pewna, że Prusacy na długie lata popamiętają kampanię francuską. Od dwóch dni toczą się ciekawe rokowania między Belgią, Prusami a Francyą w sprawie przewozu rannych, których Prusacy mają dotąd przeszło 60.000. Rząd pruski udał się do rządu belgijskiego z prośbą, aby Prusakom było dozwolone przewozić rannych przez terytoryum belgijskie. Rząd belgijski wychodząc ze stanowiska humanitarnego, lecz pomny oraz obowiązków neutralności, oświadczył, iż chętnie na to zezwoli, ale pod warunkiem, że i Francya będzie mogła korzystać z pozwolenia. Rząd francuski atoli zrzeka się tego dobrodziejstwa, przez co zapewne Belgia będzie zmuszoną Prusom odmowną dać odpowiedź. Nieprzyjaciele Francyi zapewne nie omieszkają czynić zarzutów Francyi z powodu takiego jéj oświadczenia i powiedzą, że Francya lekceważy względy humanitarne. Jeżeli atoli zważycie, że Francya prowadząc wojnę w własnym kraju, nie potrzebuje przewozić rannych do Belgii, a zatem nie może korzystać z pozwolenia rządu belgijskiego, że nadto — co jest najważniejsza — Prusy przez zajęcie kolei belgijskich dla przewozu rannych pragną przedewszystkiém własne oswobodzić koleje od takiego ciężaru, aby je mieć w każdej chwili do dyspozycyi dla przewozu świeżego wojska, że zatem pod płaszczem miłosierdzia ukrywa się wzgląd strategiczny, pojmiecie, iż Francya słusznie zrobiła, nie godząc się na przywilej dla Prusaków.

Cała Belgia, z wyjątkiem części ludności Brukseli, oraz sąsiednia Holandya przejęta największemi dla Francyi sympatyami, życzy powodzenia jéj orężowi.

Wiedeń 25 sierpnia. Ze wszystkich sejmów otwartych dopiero sejm bukowiński i w Salzburgu dokonał wyborów do Rady państwa, a pierwszy ukończył już nawet obrady nad adresem. Wybrani zostali deputowanymi: Minister rolnictwa bar. Petrino i Aleksander Hormuzaki z większych posiadłości, z miast Schulz, z gmin wiejskich Eugeniusz Styrcza i Kowacz. Do wydziału krajowego wybrani zostali: Lupul, Woynarowicz, Renney i Andriewicz. Projekt zaś adresu sejmu bukowińskiego wypowiada, że Bukowina widzi rękojmię swego bytu li tylko jako nierozdzielna część całości państwa. Wybierając bezzwłocznie deputowanych do Rady państwa daje dowód, że pragnie współdziałać ze wszystkimi ludami. Mesaż cesarski uprawnia niejako do tej zaspakajającej pewności, że różnice zdań będą usunięte, a zarazem, że wszystkie życzenia zmierzające do pomyślności państwa i krajów uwzględnione zostaną. W równouprawnieniu i rozszerzonym samorządzie widzieć będą ludy rękojmię zachowania swych właściwości szczególnych i interesów. Adres ten, który tu w głównym zarysie podaliśmy, przyjęty został jednomyślnie.

W Salzburgu wybrani do Rady państwa Halter, Lasser i Gschnitzer, wszyscy trzej wiernokonstytucyjni.

W sejmie górno-austryackim ośmnastu deputowanych stronnictwa klerykalnego wraz z biskupem Rüdigierem nie pokazali się dotychczas na posiedzeniach. Poseł Weichs interpelował rząd co do powołania rezerwistów; namiestnik w odpowiedzi wskazał na odnośne rozbieranie tej kwestyi w urzędowej gazecie.

W sejmie styryjskim odrzucono znaczną większością głosów wniosek posła Hermana, aby wystosować adres do N. Pana.

W innych sejmach z których sprawozdania posiedzeń są już przynajmniej częściowo wiadome, zajmowano się przeważnie tylko kwestyami, że tak powiemy, domowemi. W Pradze zaś dokonywują się tymczasem wybory do sejmu. W samej stolicy Czech odnieśli zwycięztwo Czesi znaczną większością, dwóch bowiem tylko wybrano kandydatów niemieckich pp. Tedesco i Wienera. W „Małej stronie“, którą dawniej reprezentowali deputowani niemieccy wybrano Czechów Seeliga, Dittricha i Schuberta. Izba handlowa w Pradze wybrała czterech deputowanych wiernokonstytucyjnych ponownie i jednomyślnie Dormitzera, Dotzanera, Lipmanna i Richtera. Hasner, Banhans i Plener zostali znowu wybrani w miastach na prowincyi. Hr. Beust przepadł. Przy wyborach z okręgów wiejskich weszli do sejmu wszyscy dawniejsi posłowie deklaranci jak Palacky, Sladkowsky, Rieger i inni.

Z powodu rozgorączkowania umysłów wyborami nie obeszło się bez zajść, które jednakowoż nie pociągły tym razem złych za sobą skutków. Wieczorem wczoraj pomimo ulewnego deszczu wielkie tłumy z wrzawą i hałasem przeciągały ulicami, a koło kasyna i teatru niemieckiego urządzono kocią muzykę. Wojsko rozpędziło tłumy ludu, obeszło się jednak bez kolbowania i poranień, aresztowano tylko kilka osób, poczem nastąpił zupełny spokój.

— *Tagespost* wychodząca w Gradcu, ogłasza okólnik ministeryalny rozwiązujący wszystkie stowarzyszenia robotników w Styryi, które przekroczyły zakres działania, zakazujący tworzenie nowych, po za których statutami ukrywaćby się mogły tendencye polityczne, a wreszcie rozporządzający wydalenie zagranicznych agitatorów.

— Urzędowa *Wiener Ztg* ogłasza dwa następujące pisma:

Jego C. i K. Apostolska Mość najwyższem pismem odręcznem z d. 22 sierpnia b. r., raczył mianować radzcę tajnego i Fmp. barona Gabryela Rodicha namiestnikiem królestwa Dalmacyi.

Taaffe w. r.

Jego C. i K. Apostolska Mość najwyższem pismem odręcznem z d. 22 sierpnia b. r., raczył uwolnić Radzcę tajnego i szefa sekcyjnego *extra sta-*

tum w ministerstwie spraw wewnętrznych barona Józefa Brunona Fluck v. Leidenkron od powierzonego mu kierownictwa namiestnictwa dalmackiego, wyrażając mu zarazem najwyższe swe zadowolenie z położonych przez niego na tej posadzie zasług.

Taaffe w. r.

N. Pan udzielił *exequatur* p. Luigi Salvini mianowanemu jeneralnym konsulem włoskim w Peszcie w miejsce p. Verdmois.

— Fmp. baron Rodich jako namiestnik Dalmacyi złożył dzisiaj przysięgę w ręce N. Pana.

Francya.

Jenerał Trochu wydał następującą odezwę:

Do gwardyi narodowej paryskiej,
Do gwardyi narodowej ruchomej,
Do wojsk lądowych i morskich armii paryskiej,
Do wszystkich obrońców stolicy podczas oblężenia.

W pośród wypadków niezmiernie wielkiej wagi mianowany zostałem gubernatorem Paryża i naczelnym wodzem sił zgromadzonych dla obrony jego. Wielki to zaszczyt, ale i wielkie dla mnie niebezpieczeństwo; wszelako polegam na was, iż postaracie się podnieść energicznemi wysileniami patryotyzmu pomyślność naszego oręża, jeżeliby Paryż miał przejść przez próbę oblężenia.

Nigdy wspanialsza okoliczność nie nastręczała się wam, aby pokazać światu, że długi szereg powodzeń i roskoszy nie mógł zmiękczyć obyczajów publicznych i męskości kraju.

Macie przed oczyma świetny przykład armii reńskiej. Walczono tam jeden przeciw trzem w zapasach bohatyrskich, które wzbudziły podziw kraju i przejmują go wdzięcznością.

Armia ta wyobraża przed wami żałobę tych co polegli.

Żołnierze armii paryskiej,

Całe życie moje upłynęło pośród was w ścisłej solidarności, w której czerpię dzisiaj nadzieję i siłę. Nie odwołuję się do waszej odwagi i waszej wytrwałości, obu dobrze mi znanych. Ale pokażcie posłuszeństwem, potężną karnością, godnością postępowania i postawą waszą wobec ludności, że posiadacie uczucie głębokie odpowiedzialności, jaka na was ciąży.

Bądźcie przykładem i zachętą dla wszystkich.

Niniejsza odezwa ma być ogłoszoną w rozkazie dziennym przez dowódzców korpusów. Rozkaz ten dzienny czytany będzie dwa razy przy apelu dzień po dniu wojskom stojącym pod bronią.

W głównej kwaterze w Paryżu d. 19 sierp. 1870.

Gubernator Paryża
jenerał *Trochu.*

Admirał La Roncière le Nourry wydał następujący rozkaz dzienny do marynarzy oddanych pod jego rozkazy na obronę warowni paryskich:

Paryż 18 sierpnia 1870.

Oficerowie, oficerowie morscy i marynarze!

Powołani jesteście do Paryża, aby wespół z braćmi naszymi z gwardyi narodowéj i armii bronić stolicy.

Ojczyzna liczy na waszą odwagę, wasze poświęcenie i wasze uczucie karności. Okażecie, że przymioty, które ożywiają człowieka na morzu, nie są mniejszemi w obszarze warowni jak na pokładzie okrętu. Bądźcie na okopach Paryża tem, czem byliście w przekopach Sebastopolu.

A jeżeli wybić ma godzina najwyższego wysilenia, patryotyzm wasz i wasza waleczność będą świadectwem, że jesteście godni wyboru, jaki z was zrobiono dla obrony tego serca naszej drogiej ojczyzny.

Wiceadmirał, główno dowodzący dywizyą marynarzy przeznaczonych do Paryża.

La Roncière le Nourry.

Teatr wojny.

Telegramy z Florencyi i Bazylei z 23go b. m., które napotykamy w dziennikach, donoszą zgodnie, że Bazainowi powiodło się obejść z armią swą zastępujące mu drogę do Verdun siły pruskie, i zostawić je o dwa dni marszu poza sobą. W jednem się tylko telegramy różnią, to jest że kiedy depesza florencka mówi, że zbliża się ku Montmedy, miastu leżącemu na kolei żelaznej prowadzącej do Sedan, a ztamtąd przez Mèzieres i Rheims jedną odnogą do Chalons, drugą do Paryża, depesza bazylejska twierdzi, że Bazaine znajduje się z armią swą o trzy godziny na północ od Clermont, miasta położonego po tamtej stronie Verdun na kolei żelaznej wiodącej do Chalons. I ta pozorna niezgodność w oznaczeniu miejsca, gdzie się armia Bazaina znajduje, nie jest ściśle wziąwszy niezgodnością, Bazaine bowiem wyruszywszy w kierunku Montmedy, mógł zwrócić się ku południowi na Grand Pré lub Varenne i znaleść się tym sposobem na północ w pobliżu Clermont. Mamy wprawdzie depeszę z Paryża z 25go, w której o powyższym fakcie tak wielkiego znaczenia nie ma mowy, uderza jednak odpowiedź ministra spraw wewnętrznych p. Chevreau na interpelacyę p. Gambetty w Ciele prawodawczem o udzielenie wiadomości wojennych, brzmiąca, że Bazaine zbyt jest zatrudnionym i że nie nadesłał raportów o bitwie stoczonej 18go b. m. Być może, że minister nie chciał wyjaśnieniem ruchów Bazaina, zdradzać wobec nieprzyjaciela stanowiska, jakie obecnie zajmuje. Dalsza wiadomość udzielona w Izbie o wyruszeniu Mac-Mahona z Chalons, mogłaby pośrednio stwierdzać dokonany odwrót Bazaina, inaczej bowiem opuszczenie Chalonu usprawiedliwićby się nie dało. Gdyby Bazaine rzeczywiście zdołał przemknąć się pomiędzy wojska pruskie zamykające mu od zachodu odwrot do Verdun i zajmujące od wschodu pozycye między Thionville i Metz, zyskałby sławę największego strategika naszego wieku. Lecz i teraz już spotykamy zaszczytne ocenienie działań Bazaina w *Spenerische Ztg.*

O armii francuskiej muszą teraz z czcią wspominać nawet przeciwnicy. Cokolwiek mówiono o Bazainie i jego udziale w wojnie mexykańskiej, złożył on tam jako wódz dowody wielkiej oględności szczędząc siły swoje, nie jest on bowiem zwolennikiem szalonych przedsięwzięć, co tem bardziej cenić należy, gdyż wojna mexykańska była mniej więcej partyzantką. Zadaniem przeto przezornego wodza było, armię tę o ile można nienaruszoną odprowadzić do Paryża. Chociaż taktyka ta sprzeciwiała się chęciom Napoleona, który pragnąć musiał odwetu za poniesione klęski, aby znów odzyskać powaklask opinii publicznej, była atoli jedyną, jaka zręcznemu i ostrożnemu wodzowi przystała. Z tąd też datują się kwasy między Napoleonem i Bazainem. Dowództwo pruskie poznało zaraz, że ma do czynienia z przeciwnikiem myślącym i niezwykłym działać na los szczęścia. Podczas gdy armia królewicza z Nancy w prostym kierunku operowała przeciw Chalonowi, wysyłając na przód lasem hufce kawaleryi, aby utrudnić komunikacye nieprzyjaciela, zawsze jednak uważać na to musiano, aby nie utracić spojni z armiami niemieckiemi. Rzuciły się 1 i 2ga armia (gwardya, 2, 3, 7, 8, 9, 10 i 12ty korpus) zabezpieczywszy cernowanie Metzu na prawem brzegu Mozeli, z ogromną siłą i szybkością na lewy brzeg Mozeli i zmusiły przeciwnika zaniechać odwrotu do Verdun. Jest to jedno z najznakomitszych i z niesłychanym pośpiechem dokonanych działań; wojska niemieckie musiały prawie nieprzestannie maszerować, aby dogonić jeszcze awangardę nieprzyjacielską w odwrocie do Verdun, niemieckie armie w dostatecznej sile zgromadzić dla przeszkodzenia przebiciu się nieprzyjaciela i do fortecy go wrzucić. Zrazu niestosunkowo tylko drobne siły wstrzymywały w d. 16 b. m. odwrot Francuzów. I w tym odwrocie Bazaine postępował z nadzwyczajną przezornością. Maszerował on dwoma gościńcami i gdy o $2^3/_4$ mili na zachód od Metz w okolicy Mars-la-Tour wstrzymany został, natychmiast zgromadził przeważne siły, aby opór złamać. Lecz w obec nieustraszonej waleczności Brandeburczyków i nadciągnienia posiłków niemieckich, niepowiodło mu się to. Bazaine odparty został wieczorem aż do Gravelotte $1^1/_4$ mili od Metz. Prusacy znajdują się 18go w obwarowanem prawie stanowisku i atakują go częścią z frontu, częścią obchodzą go. Walka toczy się znowu do zmroku, wszystkie wzgórza będące w rękach Francuzów, zdobywają Prusacy. W dniu tym przewaga liczebna Prusaków była widoczną, kiedy w d. 10 siły francuskie przewyższały naszą armię.

Napotykamy w *Courrier de la Moselle* pierwszy szczegółowy opis bitwy pod Metz w d. 14 b. m.:

W niedzielę wieczorem porozlepiano następującą depeszę w Metz:

Niedziela, 14 sierpnia, 8ma godzina 30 minut.

Ogień ustał prawie zupełnie. Linia pruska miała blisko półtory mili długości. Zrobiliśmy wszędzie postępy. (Podp.) Jenerał dywizyi, dowódzca naczelny twierdzy Metz, *Coffinières.* Za zgodę z oryginałem: (Podp.) Mer miasta Metz, *G. Gougeon.*

Oto szczegóły i doniesienia bliższe, jakie mogliśmy zebrać o tym dniu, w którym wojska nasze dobrze prowadzone, dobrze dowodzone, dały nieprzyjacielowi pod samemi murami miasta Metz ciężką naukę: Od rana rozeszła się w mieście pogłoska, iż armia francuska. zasłaniająca Metz od kilku dni, przeprawi się na lewy brzeg Mozeli i zwróci się do Verdun. Równocześnie Cesarz, wysłuchawszy mszy, pożegnał urzędownie duchowieństwo miasta Metz, a na placu prefektury czyniły ekwipaże cesarskiej głównej kwatery ostentacyjnie długie przygotowania do wyjazdu. Armia ze swej strony rozpoczęła ruch odwrotny, a schodząc ze wzgórz prawego brzegu, przechodziła Mozelę na moście pontonowym. Z wysokości esplanady widziano piechotę, kawaleryą, artyleryą defilującą ku płaszczyźnie Św. Symforyona, gromadzącą się na wyspie Saulcy; tumany pyłu wznosiły się na drodze od Moulin prowadzącej do Verdun. Z wyżyn swych pozycyj mógł nieprzyjaciel dostrzedz to poruszenie i wierzyć w zupełny odwrót. Czego jednakże nie widział, to, że armia francuska zamiast zwrócić się na lewo, aby udać się drogą do Verdun, obróciła się poruszeniem w prawo, ku wyspie Chambières, aby się przeprawić znów na prawy brzeg w Saiut-Julien. Około godziny czwartej ozwała się silna kanonada. Nieprzyjaciel, wpadając w sidła, rzucił się na wojska pozostałe na prawym brzegu, zmusił je do odwrotu i byłby je wepchął w Mozelę bez owego zwrotu wspomnionego przez nas wyżej. Pewni już zwycięztwa, znajdują się Prusacy nagle w zapasach z siłami, o których myśleli, że już są bardzo daleko, na drodze ku Verdun. Na nich kolej teraz ustąpić. Z okopów miasta strzeżonych przez gwardyą narodową, można było śledzić przebieg ogólny bitwy. Całą okolicę między warowniami Saint-Julien i Quelen, widziano przerzynaną błyskawicami, ogarnioną ogniem. Przypatrywano się z obawą łatwo do pojęcia ruchowi zaczepnemu naszej armii, która widocznie pchała nieprzyjaciela z St-Julien ku fortifikacyi Quelen. Około godziny siódmej poczęły działa tejże fortifikacyi towarzyszyć temu straszliwemu koncertowi. Wystrzały następowały po sobie bez zwłoki. Z grzmotem dział mięszał się, podobne do ognia dwóch szeregów piechoty, wystrzały kartaczówek. Około godziny ósmej, kwadrans na dziewiątą, było wszystko skończone. Noc rozłączyła walczących, noc nie w porę nadchodząca, bo w dwie godziny później byłaby klęska nieprzyjaciela zupełną. Bitwa ta, którą niewłaściwie może nazwaliśmy pod Metz, miała w rzeczywistości za widownią płaszczyznę położoną w stronie północno-wschodniej od Metz, na której się znajdują folwark i zamek Grimont, gminy Vautoux, Mey, Colombey, Noisseville, Ste Barbe itd. Siły nieprzyjacielskie obliczone na 100,000 ludzi zostające, jak się zdaje, pod dowództwem jenerała Manteuffla i księcia Fryderyka Karola, zajmowała półtora milową przestrzeń. Z naszej strony brały 3 i 4 korpus same udział w boju; gwardya była w rezerwie. Pułki, które były czynne, są, jeżeli jesteśmy dobrze poinformowani, 11 strzelców pieszych, 44, 60, 80, 69 i 90 liniowy, 15 strzelców pieszych, 34, 54 i 65 liniowy, 8, 9 i 10 baterya pierwszego pułku artyleryi. Jeżeli możemy wierzyć wojskowemu lekarzowi, który był obecny bitwie, mogą straty nasze wynosić 2,500 rannych i zabitych, nieprzyjacielskie 10 do 12,000. Kartaczówki wyrządziły, jak się zdaje, wielką nieprzyjacielowi szkodę. Bataliony pruskie, które się rozwijały bez ustanku, były literalnie posiekane temi straszliwemi pociskami. W niektórych miejscach tworzyły ciała ludzkie prawdziwe wały, przeszkadzające artyleryi postępować naprzód. Mówiąc o artyleryi francuskiej, nie omieszkamy oddać jej należnego uznania. Wszyscy wojskowi, którzy mieli udział w bitwie, zgadzają się, że nasi kanonierzy zachowali podziwienia godną zimną krew, i że wśród straszliwego ognia strzały ich były regularne, jak w czasie ćwiczeń. Co się tyczy naszej piechoty, wie cały świat oddawna, co warta. Z zapadnięciem nocy przywieziono pierwszych rannych do miasta; ludność, która była na nogach przez całą noc, wyszła na ich spotkanie i otoczyła ich troskliwością z zadziwiającym pośpiechem. Mianowicie odznaczały się kobiety; wszędzie, we wszystkich ambulansach stawiły się do dyspozycyi lekarzy, aby obmywać rany i zakładać pierwsze bandaże. Pomiędzy rannymi wymieniają jenerała dywizyi Decaen, dowódcę 3 korpusu, i jenerałów Castagny i Duplesis. Jenerał Decaen, ranny w kolano pod twierdzą Grimon, pozostał, jak mówią, trzy kwadranse na koniu, mimo swej rany. Gdy następnie zabito pod nim konia, trzeba go było odnieść z placu boju. Pospieszamy dodać, że rana jenerała nie jest ciężką, i że dzielny i zręczny dowódzca 3 korpusu będzie wkrótce zwrócony czci i miłości swych żołnierzy. Obok jenerała Decaen raniono dwóch oficerów sztabu jeneralnego w nogi. 44 pułk liniowy stracił swego dzielnego i znakomitego pułkownika Fourniera, uderzonego kulą w głowę, gdyż już poprzednio zabito pod nim dwa konie. Pułkownik 3 pułku strzelców konnych został lekko ranny; w chwili gdy to piszemy, nie znamy jeszcze nazwisk i innych oficerów zabitych lub rannych. Pominąwszy tyle pożałowania godnych strat, był dzień ten szczęśliwym dla armii francuskiej. Nie powiemy, aby był podniósł stronę moralną naszego żołnierza, gotowego dzisiaj umrzeć lub zwyciężyć, lecz nauczył nieprzyjaciela przez ogrom doznanych strat, co warte nasze wojsko, ile razy jest tylko dobrze prowadzone i w dostatecznej liczbie. Wczoraj dwóch parlamentarzy stawiło się kolejno w twierdzy; prosili o zawieszenie broni, które im przyzwolono, aby pochować poległych. Aż do dzisiaj wtorku, 10 godzina zrana, nie było żadnego nowego spotkania w okolicy Metz. Sądzą, że główna siła armii pruskiej kieruje się ku Verdun przez Pont à Mousson; mówią także o spotkaniu między Prusakami a wojskami Mac-Mahona pod Frouard, lecz dotąd nic jeszcze nie potwierdza tej wiadomości.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 sierpnia. Karczma pod cmentarzem na gruncie wsi Olszy leżąca, jest zwykle miejscem zebrania żebraków i złodziei, a często na wielkie zgorszenie publiczne przedstawia obraz, który dla Hogartha albo Kostrzewskiego nastręczyłby ciekawych przedmiotów, ale mimo tego cierpianym być nie powinien, gdyby tylko władze policyjne zwróciły tam oko. Złe jednak coraz bardziej się wzmaga. Gromady żebractwa, którego większa część składa się z ludzi zdolnych jeszcze pracować, zalegają już nietylko przystęp do cmentarza, ale ustawiają się w jego obrębie szeregiem, przez który przechodzić trzeba i okupywać się, żeby nie być narażonym na przymówki i obelgi. Wczoraj zaś przyszło już do tego, że napastowali osoby przybyłe dla oddania ostatniej posługi, i formalnie tłoczyli się do grobu. Pomijamy już, że znany obłąkaniec przeszkadzał kapłanowi pełniącemu smutny swój obowiązek, ale przeszkadzali mu także pijaki z karczmy rakowieckiej. Nic dodać nie można gorszego.

— W lokalu towarzystwa „Postęp“ danym będzie jutro w sobotę wieczór muzykalny o godzinie 8ej.

— Z końcem sierpnia opuści prasę w drukarni uniwersyteckiej w Krakowie „Mineralogia dla niższych szkół gimnazyalnych i realnych“, wydanie drugie poprawne z drzeworytami, przez Karola Klęska, profesora przy Gimnazyum Św. Jacka w Krakowie.

— Kandydaci kursu pedagogicznego połączonego ze szkołą ludową w Tarnowie zapisywać się mogą od d. 1 do 15 września.

— W Wiedniu urządzają w praterze wyścigi świńskie. Nie jest to wcale żart, lecz prawda rzeczywista, tem smutniejsza, iż gonitwami temi zajmują się ludzie (oprócz świń), których zawodem nie powinna być rola clownów cyrkowych.

— Dnia 25 sierpnia deszcz ciągły aż pod wieczór; termometr doszedł do + 11°0 od + 6°.3 R. Barometr prawie bez ruchu; rano dnia 26go sierpnia stan jego był 325.18 termometru + 7°.8 R. Wiatr słaby zachodni.

— W sobotę dnia 27go sierpnia, Przeniesienie Sgo Kazimierza i Śej Róży panny.

Przyjechali do Krakowa od 25go do 26go sierpnia.

HOTEL SASKI: Henryk Haller właściciel dóbr z Jurczyc, Jan Eatton kupiec z Anglii, Ludomił Su z Lublina, Antoni Horodyski z Warszawy, Bolesław Wilkowski z żoną i familią z Kongresówski, Zofia Darowska z familią właścicielka dóbr z Mydlnik.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Petersburg 24 sierpnia. *Journal de St. Petersbourg* nazywa niedokładnem doniesienie *Indep. belge* o mniemanem porozumieniu się Anglii z Rosyą, aby niedopuścić uszczuplenia Francyi. Jakkolwiek bowiem Rosya nie życzy sobie takiego uszczuplenia Francyi, wszelako nie istnieje obecnie żadne w tej mierze porozumienie.

Kolonia 24 sierpnia. *Gaz. Kolońska* donosi z nad granicy angielsko-marokańskiej z d. 18 bm., że wiadomości o zwycięstwach pruskich doszły aż do plemion koczowniczych małej Sahary i Telu, i prawdopodobnie sprowadzą powstanie Arabów przeciw panowaniu Francyi.

Drezno 25 sierpnia. Landwera saska ruszyła wczoraj w pole i udała się na teatr wojny. Król żegnał ją przy odjeździe.

Karlsruhe 24 sierpnia. Donoszą urzędownie, że pod ogniem artyleryi polowej i bateryj w Kehl piechota usadowiła się wczorajszej nocy o tysiąc kroków od twierdzy Strassburga i wzięła dworzec kolei żelaznej, nie poniosłszy żadnej straty.

Paryż 24 sierpnia. Dzienniki zadają kategorycznie kłam depeszy pruskiej, według której żołnierze francuscy mieli strzelać do parlamentarza.

Z Arlon donoszą 23go. Ze strony pruskiej naruszają ciągle granicę. Żołnierze pruscy zaczepiają karabinierów belgijskich i wchodzą w obręb Belgii i Luxemburga; to znowu przewożą tamtędy zapasy przeznaczone dla Prusaków albo przewożą rannych. Czyny te niepokoją kraj nasz (Belgię) i rodzą obawę, aby rząd belgijski nie skompromitował się postępowaniem sprzecznem z neutralnością.

Paryż 24 sierpnia. Przegląd tygodniowy *Journal officiel* zapisuje, że między Cesarzem, rządem, Izbami i całym krajem panuje milcząca zgodność w zamiarze wypędzenia najezdźcy. Jeśliby się ukazał pod murami Paryża, znajdzie cały naród gotowy do wszelkich ofiar. Departamenta wschodnie same tylko ucierpiały; cały kraj powstaje, aby odzyskać ziemie na obcy najazd wystawione i nieść pomoc naszym wojskom, które świetnemi zwycięstwami odwet dadzą. Na najazd pruski odpowiada Francya uzbrojeniem całego narodu. Co się tyczy państw neutralnych, utrzymują one z nami najprzyjaźniejsze stosunki, przy czem pojmują, że w obecnych okolicznościach nie może być wcale mowy o układach pokojowych.

Paryż 24 sierpnia. Na posiedzeniu Ciała prawodawczego rząd postawił wniosek ustawy, na mocy której wszyscy byli wojskowi w wieku od 25 do 35 lat, żonaci lub bezżenni, tudzież wszyscy oficerowie aż do 60go roku życia swego i wszyscy zdatni do służby jenerałowie aż do 70go roku życia mają się stawić pod chorągwie. Wniosek ten uznany został za nagły. Sprawozdanie komisyi inicyatywy wnosi, aby odrzucić wniosek Ferrego, który żąda zniesienia ustawy zabraniającej wyrobu, handlu i przechowywania broni i amunicyi. Minister wojny hr. Palikao rzekł: Kupiliśmy wczoraj w Anglii 40,000 karabinów, które częściow w ciągu dni trzech do jednego tygodnia mają być tu odstawione. Pelletan wnosi, aby upoważnić strzelców posiadających prawo polowania, do uorganizowania się w korpus ochotniczy. Minister spraw wewnętrznych oświadcza, iż tworzenie korpusów ochotniczych pozwolone jest w całym obszarze państwa, a ochotnicy należący do korpusów upoważnionych przez ministra wojny, podlegają przepisom żołnierskim. — Thiers oświadcza w imieniu komisyi dla wniosku Kératrego, że niepodobna było przyjść z rządem do porozumienia, ale w obecnych okolicznościach nie chciano wywoływać zawikłań ministeryalnych, a przeto komisya wnosi odrzucenie wniosku Kératrego (względem wyznaczenia deputowanych do komitetu obrony Paryża). Następnie minister wojny oświadcza, że przejęty duchem pojednawczym postanowił sam powołać trzech deputowanych na członków komitetu obrony, i tym sposobem dać Ciału prawodawczemu dowód zaufania.

Paryż 24 sierpnia. *La Patrie* mówi, że Prusy, Belgia i Luxemburg naruszają traktat neutralności świeżo w Londynie podpisany, a to przewożąc przez Belgię i Luxemburg rannych Prusaków. Prusy nie robią tego przez ludzkość, lecz aby mieć swoje koleje wolne dla przewozu zapasów tudzież posiłków. Rząd francuzki reklamować będzie energicznie przeciw takiemu postępowaniu.

Paryż 24 sierpnia. Oddział ułanów pruskich dotarł 22go aż do Chaumont, ale obskoczony przez wolnych strzelców, musiał uchodzić, zostawiwszy kilkunastu zabitych i rannych.

Paryż 24 sierpnia. *La Patrie* mówi, że MacMahon otrzymał dowództwo nad korpusami 1ym, 5ym (Failly), 7ym (Douay) i 12ym (Lebrun).

Paryż 25 sierpnia. *Journal officiel* donosi, że pożyczka 750 milionów fr. zupełnie jest pokrytą, i zaprzestaje się przyjmować na nią dalszych podpisów.

Bruksella 24 sierpnia. Według doniesień otrzymanych przez tutejsze dzienniki o wczorajszem posiedzeniu Ciała prawodawczego francuzkiego, szło tam bardzo burzliwie i w odmiennem świetle, aniżeli przedstawiają urzędowe francuzkie sprawozdania. Gambetta zrobił rządowi zarzut, że od dwóch tygodni zwodzi Francyę. Hałas ztąd powstały zmusił prezesa izby do odebrania mówcy głosu i zamknięcia posiedzenia. Wszyscy członkowie lewicy podpisali protestacyę przeciw temu postępkowi prezesa.

Bruksella 24 sierpnia. Wobec doniesień niektórych dzienników, że wojsko pruskie narusza neutralność Belgii, przekraczając granicę belgijską, oświadczono ze strony urzędowej, iż rząd nieotrzymał żadnego w tym względzie uwiadomienia.

Bruksella 24 sierpnia. Marszałek Leboeuf przybył do Paryża. Granièr de Cassagnac i Rouher byli u Cesarza w Chalons.

Florencya 24 sierpnia. Książę Napoleon, który miał odjechać, pozostaje na teraz (wszakże już donoszono z Turynu, że przejeżdżał tamtędy z powrotem. *Red.*) Minghetti wyjechał do Wiednia jako tymczasowy pełnomocnik włoski. Wysłanie jego ma się odnosić do zamiaru pośrednictwa. Vimercati odwołany został z Paryża, gdzie zostawał przy poselstwie. Z powodu oświadczeń zrobionych przez ministra Sellę w izbie pod względem Rzymu, panować ma w ministerstwie wielkie rozdwojenie.

Florencya 25 sierpnia. Lamarmora jedzie do Petersburga, jako nadzwyczajny poseł. Eskadra austryacka pod wodzą kommodora Miklosicza z pięciu statków złożona przybyła do Neapolu.

Rzym 24 sierpnia. *Giornale di Roma* donosi, że kardynałowie: Mathieu, Hohenlohe, Rauscher i Schwarzenberg poddali się dogmatowi nieomylności, pomimo wszelkich przeciwnych oświadczeń. Kardynał Patrici zarządził trzechdniowe modły o pokój.

Londyn 24 sierpnia. Poseł austryacki hr. Apponyi otrzymał polecenie podpisania umowy państw neutralnych. Według niej kontrahenci obowiązują się jedynie do zachowania neutralności i zawiadomienia współkontrahentów, jeśli mają zamiar odstąpić od neutralności (odpowiada to oświadczeniu ministeryalnemu w izbie we Florencyi. *Red.*)

Londyn 24 sierpnia. *Morning Post* nagania żądanie Prus, aby im wolno było przewozić rannych przez Belgię i Luxemburg. Niezawisłość obu tych krajów byłaby przez to mocno narażoną.

Mimo zaprzeczeń półurzędowych o przesileniu ministeryalnem w Wiedniu, tamtejsze centralistyczne dzienniki nie przestają głosić, że hr. Beust chyli się do upadku. Osobliwie też źródłem tych pogłosek jest domowy organ p. Giskry *Mähr. Correspondent*, w którym były minister zwykł składać „swych myśli przędzę i swych marzeń kwiaty.“ Przyjazd do Wiednia hr. Merana, uważanego za kandydata na krzesło prezesa Rady ministrów i uchodzącego za reprezentanta idei niemieckiej w Austryi, dodał tym oczekiwaniom nowego bodźca.

Sprzeczne są wiadomości pod względem stanowiska państw neutralnych. Jedne bowiem mówią, że nie ma między rządami innego węzła, jak tylko zobowiązanie zachowania się neutralnie i nie wychodzenia z tej postawy, nie uprzedziwszy innych państw; drugie twierdzą, że tworzy się formalna liga państw neutralnych, która mogłaby w potrzebie rozciągnąć swoją działalność aż do formalnej interwencyi. (Patrz list wiedeński.)

Wobec tego wywiązała się kwestya co do naruszenia neutralności Belgii i Luxemburga przez Prusy, które przewożą tamtędy rannych, przez co zostają im koleje wolne do przesyłki wojska i potrzeb wojennych. A nie mała to ulga dla armii pruskiej, mogąc nie zaprzątać kolei niemieckich rannymi, gdyby tysiącami można ich przez Belgię posyłać. Anglia, która poręczyła świeżo neutralność belgijską, jest obowiązaną przestrzegać, aby Prusy nie mogły korzystać w ten sposób z sąsiedztwa Belgii. Sprawa ta weszła na drogę dyplomatyczną. Ale ze strony francuzkiej zarzucają nadto, że belgijskie koleje używane są do przesyłania wojsku pruskiemu żywności. Dzienniki pruskie nie zaprzeczają temu, zaprzeczają tylko, aby wojsko i amunicya szły przez Belgię.

Aby zagłuszyć upominanie się Francyi, podnoszą pisma pruskie fakt dania ognia do parlamentarza pruskiego i wołają, że Francya nie szanuje konwencyi genewskiej. Nie potrzeba na to konwencyi, gdyż od wieków parlamentarze byli uważani za nietykalnych.

Staats Anzeiger wraca jeszcze do sprawy parlamentarza pruskiego, którym był podpułkownik Verdy, i z powodu ranienia jego trębacza przez Francuzów, rozwodzi się nad barbarzyństwami francuskiemi.

Odbieramy z Paryża wiadomości dochodzące do 20 sierpnia, z których się pokazuje, że Polacy są jedynie przyjmowani do 4ch batalionów tak zwanych *corps francs* utworzonych staraniem pp. Leblanc i Mocard. Myśl utworzenia legionu polskiego dla obrony Francyi spełzła na niczem, jak o tem już pisał korespondent nasz paryzki w liście onegdaj podanym. Hr. Ksawery Branicki udał się był do ministra spraw wewnętrznych ofiarując 9 milionów franków na utworzenie legionu, z warunkiem, aby takowy posiadał chorągiew polską. Chevreau zgodził się na przyjęcie ofiary p. Branickiego, ale minister wojny stanowczo się temu oparł; w skutek czego legionu polskiego nie ma i hr. Branicki cofa swą ofiarę. Liczba też Polaków zapisanych do batalionów pp. Leblanc i Mocard jest bardzo mała, są oni rozmieszczeni po różnych plutonach tego mięszanej narodowości oddziału, a kapitanowie z St. Cyr dostali zaledwie stopień podporuczników, który wszakże mogą stracić, gdyż kompanie same wybierają oficerów.

Nordd. allg. Ztg ostrzega publiczność niemiecką przed zmową giełdzistów berlińskich, grających na spadek papierów, a którzy nie omieszkają w tych kilku dniach ciszy, jaka obecnie istnieje, rozpuszczać pogłosek na szkodę wojsk pruskich. *Staats Anzeiger* zaś zapowiada formalne obleganie Metz. *Provinz. Corr.* mówi, że armia królewicza wraz z drugą armią, która aż do bitwy pod Metz zatrzymała się, posuwa się teraz w spiesznym pochodzie, nie znajdując przeszkody na linii Meuse, a przednie straże armii południowej niemieckiej posunęły się aż do Aube i Marne, tak, iż wkrótce królewicz spotka się z nieprzyjacielem w pobliżu Paryża.

Zamach rewolucyjny w Rumunii był wynikiem nienawiści Rumunów do niemieckich rządów ks. Karola. Wojna obecna Prus z Francyą i pogłoski o zwycięstwie Francuzów sprowadziły wybuch. Kandiano, redaktor dziennika *Democratia*, aresztował prefekta, obwołał republikę i zabierał się ruszyć na Bukareszt, lecz wojsko pozostałe wiernem wbrew jego przypuszczeniom, położyło rychło koniec temu ruchowi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Lwów 26 sierpnia, godz. 3 m. 20. Do komisyi szpitalnej wybrani: Piotrowski, Hoszard, Wolski, Kulczycki i Spławiński. Sprawdzono wybory Badeniego, Adama Sapiehy; wybór Szaszkiewicza sprawdzono na wniosek Zyblikiewicza wbrew wnioskowi komisyi. Szczepański wnosi wybór komisyi drogowej: przyjęto. Prezesem komisyi petycyjnej: Czajkowski, sekretarzem Firley.

Wiedeń 26 sierpnia (*pryw.*) Hr. Apponyi zaproponował Anglii, aby ligę państw neutralnych rozciągnąć do wspólnego działania.

Praga 26 sierpnia. W wyborach z większej własności ziemskiej obu kategoryj, zwyciężyli feudalni.

Berlin 26 sierpnia (*pryw.*) Główna kwatera pruska przeniesioną została do armii królewicza. Zostawiwszy sześć korpusów pod Metz, armia pruska wraz z korpusem landwery i kontyngensami południowemi wynosząca pół miliona posuwać się ma ku Paryżowi, lecz przed dziesięciu dniami nie mogłaby tam dojść.

Karlsruhe 25 sierpnia. Po 24-godzinnem bombardowaniu Strassburga strona miasta od twierdzy zgorzała. W Kehl również wiele domów spalonych.

Bruksella 26 sierpnia (*pryw.*) Na zapytanie ze strony pruskiej, czy ranni mogą być przewożeni przez Belgię, rząd belgijski dał odpowiedź odmówną, gdyż Francya zaprotestowału, upatrując w tem naruszenie neutralności.

Bruksela 26 sierpnia. Minister spraw zagranicznych oświadczył w izbie, iż skoro Francya uznała przewóz rannych przez Belgię za naruszenie neutralności, przeto Belgia odmówiła żądanego w tym względzie ze strony niemieckiej upoważnienia.

Paryż 25 sierpnia. *Figaro* donosi: Prusacy między Verdun a Chalons pobici. Ludność pod kierunkiem oficerów inżynieryi tamuje pochód nieprzyjaciela.

Paryż 26 sierpnia (*urzędowa*). Jazda pruska zajęła Doulevant (pod Vassy, dep. Haute Marne). Patrole ukazały się w Brienne (nad rzeką Aube). Toul broni się bohatyrsko; dwa bataliony gwardyi ruchomej zrobiły wycieczkę i zadały nieprzyjacielowi ciężkie straty. Bombardowanie tylko 15 ludzi kosztowało. Ludność w okolicy Stenay (pod Montmédy, nad Meuse) stawia nieprzyjacielowi opór.

Rozporządzenie jenerała Trochu nakazuje wydalić z Paryża wszystkich ludzi pozbawionych środków utrzymania się, albo którzyby knowaniami swemi mogli przeszkadzać krokom obrony lub też których obecność mogłaby zagrażać bezpieczeństwu osób i mienia ich. Izba zebrała się na poufne posiedzenie, celem naradzenia się nad położeniem.

Kursa. Wiedeń 26 sierpnia, godz. 12 min. 35. 5% zjedn. dług państwa banku 55·50.— Zjedn. dług państwa w srebrze 64·60. — Losy z r. 1860 91·— — Akcye banku 685. — Akcye kredytowe 246·75. — Londyn 125·75. — Srebro 124·—. — Dukat 5·95. — Lombardy 193·75. — Losy z roku 1864 113·—. — Akcye franco-austr. 93.25 — Napoleony 10·45. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 237.75. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 193·—. — Akc. kol. północ.-wsch. 153.—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 89·—. — Akcye banku jeneral. 66·—. — Renta w srebrze 64·80.— Oblig. indemniz. gal. 71·50. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 89·—. — Akcye anglo.-banku 221·75 Akcye kol. rządow. 346·— .—Akcye kol. siedm. 164·50. — Akcye kol. Rudolfa 157·—.— Akc. kol. Pardubic. 165·—. — Akcye kol. północ. 199.75.— Tramway 163·50.— Akcye banku budowy 53·50.— Akcye kol. wschod. 83.50·—. Akcye kolei Alföld. 160·—. — Akcye banku Anglo-węgierskiego 77·—. Usposobienie giełdy: nieożywione.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 23 sierpnia. *)

(*Trzecie posiedzenie.*—Dokończenie).

Następnie sprawdzono jeszcze wybory poselskie pp. Dr Czerkawskiego, Zyblikiewicza, Majera, Lewickiego, Hallera, Włodka, X. Kulczyckiego, X. Kaczały, Alfr. hr. Potockiego, Szurleja, Erazma Wolańskiego, Kamińskiego, Kerspina, Garbaczyńskiego, Bogdanowicza, Baworowskiego, Dunajewskiego, Jaworskiego, Hoppena i Siwca. Wybór Antoniego Michalskiego (z mniejszych posiadłości Jasło-Frysztak) miano już uznać za ważny na wniosek sprawozdawcy Ławrowskiego, gdy sekretarz oznajmił, iż przeciw temu wyborowi nadesłano właśnie protest. W skutek tego odroczono sprawdzenie aż do zbadania protestu.

Pietruski jako referent Wydziału krajowego odczytuje następujący wniosek tegoż w sprawie subwencyi dla Sukiennic.

Wysoki Sejmie!

Sprawa Sukiennic nie po raz pierwszy przychodzi pod obrady wysokiego sejmu. Już w roku zeszłym do l. 415 wniosła krakowska Rada miejska petycyę do wysokiego sejmu o wsparcie z funduszów krajowych na restauracyę Sukiennic.

Uchwałą zapadłą na posiedzeniu z d. 2go listopada 1869 polecił wysoki sejm wydziałowi krajowemu, by w przedmiocie tej petycyi porozumiał się z krakowską Radą miejską i zamieścił w przyszłorocznym preliminarzu na ten cel kwotę, jaką za stosowną uzna. W myśl tej uchwały wysokiego sejmu zażądano od magistratu krakowskiego pismem z d. 4go grudnia 1869 do l. 14,089 wykazu kosztów budowy i zasobu, z jakim gmina krakowska zamierza przystąpić do restauracyi Sukiennic.

W relacyi z d. 6go kwietnia r. b. l. 23,416 przedłożył prezydent miasta Krakowa żądany wykaz kosztów.

Suma wydatków w kosztorysie wykazana, dosięga cyfry 201,359 złr. Jest ona według relacyi prezydenta przeciętną sum objętych kosztorysami, jakie z planami nadesłano na konkurs.

Natomiast zasób na odbudowanie Sukiennic ogranicza się na kwocie 47,000 złr. w. a.

W skład tej kwoty wchodzi:

Ze składek	12,000 złr.
Z funduszu miejskiego . . .	10,000 „
Z funduszu państwa	20,000 „
Dochód roczny z Sukiennic w b. r. w przybliżeniu . .	5,000 „
Razem . .	47,000 złr.

Odtrąciwszy więc powyższą sumę od kosztów restauracyi w okrągłej cyfrze 200,000 złr. (przedstawia prezydent), powstaje niedobór kwoty 153,000 złr., której to kwoty gmina krakowska z własnych środków pokryć nie jest w stanie, zwłaszcza, że prócz 10,000 świeżo na odbudowę Sukiennic przeznaczonych, wyłożyła już 60,000 złr. na zakupno budynków prywatną własnością będących, a do gmachu głównego poprzyczepianych.

Wobec więc tego, że zebranemi funduszami kosztów restauracyi opędzić się nie da, wobec konieczności rozpoczęcia fabryki już w bieżącym roku, gdyż zachodzi obawa, by sklepienie gmachu Sukiennic nie runęło, wnosi prezydent miasta Krakowa prośbę o subwencyą z funduszów krajowych w kwocie 30,000 złr., rozłożonych na 6 lat z których pierwsza przypadłaby już w roku bieżącym.

Zważywszy na znaczenie pamiątkowe Sukiennic, których zbudowanie przypisuje tradycya ostatniemu z Piastów, Kazimierzowi Wielkiemu; zważywszy na żywe współczucie, jakie sprawa restauracyi tego zabytku lepszych czasów, znajduje od lat kilku w całym kraju, czego dowodem składki zbierane w każdym niemal zakątku kraju, nie wystarczające jednak na opędzenie znacznych kosztów z restauracyą połączonych; zważywszy, że w uznaniu Sukiennic za cenny pomnik średniowiecznej sztuki budowniczej, postanowiła i Rada państwa przyjść w pomoc dziełu restauracyi kwotą 20,000 złr. ze skarbu państwa; zważywszy, że pomimo tego zasób przez magistrat krakowski wykazany, dalekim jest od pokrycia kosztów projektowanej restauracyi, — Wydział krajowy korzysta z upoważnienia danego uchwałą wysokiego sejmu z d. 2 listopada 1869 r. i wnosi:

Wysoki sejm raczy uchwalić:

„Z funduszu krajowego udziela się na odbudowanie Sukiennic kwotę 30,000 złr. w. a., płatną w 6 po sobie następujących latach, corocznie po 5,000 złr. w. a., począwszy od roku 1871“.

Do sprawozdania tego dodaje referent uwagę, że subwencya proponowana nie obciąży budżetu krajowego, ponieważ w zeszłym roku na cele podobne preliminowano przeszło 9,000 złr., podczas gdy w roku bieżącym pomimo wydatku na Sukiennice będzie tylko 8,000 złr.

Dr Majer, na którego ręce odpowiednia petycya nadesłaną została, poparł ją bardzo silnie podnosząc znaczenie historyczne Sukiennic, któ rym nie powinniśmy dać runąć w naszych oczach, coby było nieprzebłaganym grzechem wobec pamiątek dziejów naszych.

Pietruski podnosi, że przez przyzwolenie żądanéj subwencyi budżet krajowy obciążonym nie zostanie, gdyż z kwoty 9000 złr. na cele zachowania pomników przeznaczonéj użytą będzie w tym roku tylko kwota 8000 złr. Zresztą sprawa odbudowania Sukiennic jakkolwiek poruszoną została przez jedno tylko miasto, nie przestaje jednak być rzeczą obchodzącą nietylko jedne miasto, ale i kraj cały. (*Brawo!*) Wniosek o udzielenie wspomnianéj subwencyi przyjęto. Komisya budżetowa ukonstytuowała się i wybrała: przewodniczącym hr. Henryka Wodzickiego, zastępcą tegoż Zyblikiewicza, sekretarzem Weissmana.

Koniec posiedzenia o godz. $3^1/_2$. Następne posiedzenie jutro o godz. 11téj przed południem.

Porządek dzienny następujący:

1) Pierwsze czytanie wniosku Smolki o rezolucyę w sprawie wyboru delegacyi.

2) Wnioski Wydziału krajowego o przyzwolenie na pobieranie myta.

3) Sprawdzenie wyborów.

4) Wybór komisyi petyjcyjnéj.

5) Wybór Wydziału krajowego.

*) List wysłany 23go doszedł nas dopiero 25go wieczór. (*Red.*)

Lwów 24 sierpnia.

(*Czwarte posiedzenie.* — Dokończenie).

Wspomniałem w ostatniem sprawozdaniu, że p. Gross jako referent Wydziału krajowego wniósł, aby przyzwolono w niektórych miejscach na pobór myta i mostowego. Sejm żądanego pozwolenia udzielił i przyjął odnośne ustawy natychmiast w trzeciem czytaniu, mianowicie przyzwolono:

1) Gminie i obszarowi dworskiemu w Bukaczowcach prawo pobierania myta na moście tamże podług klasy pierwszéj na lat 3. Przy téj sposobności sprawozdawca nadmienił, że na ten raz odstępuje się od zwykłéj praktyki udzielenia prawa mytowego na lat 5 lub więcéj, a to dla tego, aby przy mającéj nastąpić reorganizacyi poboru myta Wydział krajowy jak najmniéj był krępowanym istniejącemi w téj mierze przywilejami pojedynczych gmin lub powiatów. Na wniosek Dra Skwarczyńskiego, aby ustawę przedłożoną przyjąć *en bloc*, sejm się nie zgodził; natomiast uchwalił ją artykułami poczyniwszy poprzednio zmiany następujące:

Do art. II zrobiono na wniosek pp. Pełecha i Kowalskiego dodatek następujący: „Źrebięta przechodzące przez most wraz z matkami są uwolnione od opłaty myta.“

Do art. IV wnoszono dwa dodatki a mianowicie: ks. Krasicki wniósł, aby miejscowi przejeżdżając przez most w celach gospodarskich uwolnieni byli od opłaty myta;

tego samego zażądał poseł Pełech dla tych, którzy jadą przez most w potrzebie duchownéj.

Wnioskowi Pełecha sprzeciwili się Kamiński, wykazując, że mieści się on już w obowiązujących ustawach krajowych, i ref. Gross, który zauważał, że ustawy te więcéj nawet przyzwalają, niż wnioskodawca żąda; wspomniał przytem, że prowadzono w téj mierze korespondencyę między Wydziałem krajowym a namiestnictwem, któréj wynikiem jest jak najściślejsze uwzględnienie owych przepisów o wolnym przejeździe w sprawach duchownych. XX. Król i Kulczycki podnoszą, że w ich dyecezyach (tarnowskiéj i przemyskiéj) praktyka mija się zwyczajnie z przepisem ustawy, na co p. Gross odpowiedział, iż działo to się może dotąd, ale dziać się już więcéj nie będzie. Gdy w skutek otrzymanych wyjaśnień Pełech cofnął swój wniosek, przyjęto artykuł IV z dodatkiem ks. Krasickiego a następnie i całą ustawę w trzecim czytaniu.

2) Przyzwolono Wydziałowi powiatowemu w Wieliczce pobierać myto na dwóch mostach na drodze z Podgórza do Kobierzyna;

3) Na prośbę Rady powiatowéj Żywieckiéj:

a) aby przedłużyć prawo poboru myta na drodze Podhorskiéj i na moście; i

b) aby istniejącą taryfę podwyższyć, gdyż powiat ten mający najwięcéj dróg powiatowych dokładać musi na drogi rocznie 1000 złr.; uchwalono punkt pierwszy w zupełności przyzwolić, co zaś do punktu drugiego postanowiono jedynie podwyższyć taryfę na moście. Poseł Starowiejski sprzeciwiał się w ogóle podwyższeniu taryfy utrzymując, że jest ona dla przejezdnych bardzo uciążliwą, a dochodów wielkich nie przynosi, i stał jednak w mniejszości.

4) Udzielono prawo poboru myta gminie Krośnieńskiej na drodze między Krosnem a Korczynem.

5) Podobnie na drodze Ropczycko-Wielopolskiej. Ożywioną dyskusyę wywołała sprawa terminu, w którym mają się odbyć wybory do Wydziału krajowego:

Janko wniósł o odroczenie wyboru aż do czasu, kiedy komisya mająca rozpoznać dotychczasowe czynności Wydziału krajowego, przedłoży swoje sprawozdanie;

Baum (członek tej komisyi) przeciwny jest temu wnioskowi, a to z powodu, iż wybór Wydziału krajowego musi według ustawy nastąpić natychmiast a więc odroczonym być nie może; powtóre, iż komisya — o któréj mowa — nie będzie w stanie tak prędko przedłożyć sprawozdania, wskutek czego wybór Wydziału że szkodą dla spraw krajowych mógłby się spóźnić. Tego samego zdania jest;

Dunajewski, który podnosi, że tu nie chodzi o sąd ale o sprawdzenie czynności Wydziału krajowego.

Spór ten rozstrzygnął w końcu Marszałek, że postawienie tego wyboru na porządek dzienny, należy do niego i że on w tym względzie kierować się musi względem na potrzeby kraju, dla których odroczenie wyboru byłoby szkodliwem.

Następuje wybór Wydziału krajowego; Zostali wybrani:

1) Z większych posiadłości p. Pietruski. Otrzymał 26 z 35 głosów;

2) Z miast Dr Smolka. Otrzymał 19 z 21 głosów.

3) Z mnejszych posiadłości (przy powtórnem głosowaniu) p. Gross. Otrzymał 35 z 68 głosów. Przy pierwszem głosowaniu otrzymali Gross 34, Kowalski 33, Ławrowski 2.

Dla spóźnionej pory zamknięto posiedzenie. Marszałek zarządził posiedzenie wieczorne na godz. 5 po południu.

Lwów 24 sierpnia.

(*Piąte posiedzenie. — Wieczorne.*)

Posiedzenie to wyłącznie było poświęcone wyborom. Przedewszystkiem ogłoszono rezultat wyboru do komisyi petycyjnej, złożonej z 9 członków. Na 113 głosujących (absolutna większość 57) otrzymali Dr Rydzowski 109, Kaszewski 102, Firlej 101, Hoppen 97, Szczepański 80, Strzygowski 77, Chrapek 68. Ci więc wybrani. Gdy się reszta głosów rozstrzeliła na pp. Czajkowskiego (56), Aug. hr. Łosia (32), Lisinieckiego (24) X. Ozarkiewicza (23) i Paszkowskiego (22) przystąpiono do powtórnego wyboru, przy którym otrzymali większość pp. Czajkowski 76 gł, hr. Aug. Łoś 60:

Przy uzupełnieniu wyboru członków Wydziału krajowego (z całego grona sejmowego) zostali wybrani:

4) Krainski. Na 118 głosujących otrzymał głosów 95. P. Ławrowski otrzymał gł. 17)

5) Ławrowski Otrzymał 84 z 125. Haller miał gł. 20.

6) Haller otrzymał 63 z 124 głosów. Smarzewski miał gł. 24.

Do Wydziały krajowego należą zatem pp. Pietruski, Smolka, Gross, Krainski, Ławrowski i Haller.

Komisya wybrana w sprawie statutu m. Lwowa ukonstytuowała się i wybrała przewodniczącym Smolkę, sprawozdawcą Dr Czajkowskiego.

Następne posiedzenie jutro o godz. 11.

Porządek dzienny:

I. Pierwsze czytanie wniosku Wydz. kr. o organizacyi służby lekarskiej w szpitalach we Lwowie i Krakowie.

II. Pierwsze czytanie wniosku Dr Wolskiego.

III. Zamknięcie rachunków na r. 1869.

IV. Drugie czytanie statutu m. Lwowa.

V. Wybór zastępców członków Wydz. kraj.

VI. Weryfikacya wyborów.

VII. Wnioski Wydz. kraj. o przyzwolenie do poboru myta.

Posiedzenie wieczorne zaczęło się o godz. 5tej a skończyło o godz. $7^1/_2$. Wobec krótkiego trwania kadencyi obecnej, komisye jakoteż i ogół posłów czynią największe wysilenia, aby ile możności, przynajmniej najżywotniejsze i oddawna zalegające sprawy załatwić. Żałować jedynie musimy, że sprawy formalne zabierać muszą posłom naszym tyle tak drogiego im czasu i że przy wyborach komisyi brak poprzedniego porozumienia się przymusza nieraz do kilkakrotnego głosowania, co jest zawsze niepowetowaną stratą czasu.

Lwów 25 sierpnia.

(*Szóste posiedzenie.*)

Początek o godz. $11^1/_4$. Sekretarz odczytuje protokół, który bez zarzutu przyjęto. Z petycyj wymieniam następujące jako najważniejsze.

1) Miasto Jarosław prosi o nadanie mu osobnego statutu;

2) o załatwienie ostateczne sprawy co do wynagrodzenia za zniesione czynsze emfiteutyczne, nareszcie:

3) o poparcie w Namiestnictwie prośby tegoż miasta tyczącej się oddania pod zarząd gminny, szpitalu ubogich tamże.

4) Wydział pow. w Stanisławowie prosi o subwencyą 2000 złr. na ludowe szkoły rolnicze tamże.

5) Wydawnictwo Encyklopedyi dla Galicyi prosi o subwencyą 2000 złr;

6) Osada ruska gminy Rychcice prosi o oddzielenie jej, od polskiej osady w tejże gminie.

Skwarczyński interpeluje Komisarza rządowego, czy obecna kadencya sejmowa zostanie odroczoną czyli też zamkniętą, co wpłynie stanowczo na załatwienie wielu przedłożeń wygotowanych obecnie przez Wydział krajowy.

Kom. rząd. Pauli odpowiada, iż może oświadczyć, że sesya zostanie tylko odroczoną.

Jako pierwszy przedmiot stoi na porządku dziennym wniosek Wydziału krajowego w sprawie uorganizowania służby lekarskiej w szpitalach we Lwowie i Krakowie. Referent Haller wnosi, odesłać to przedłożenie do osobnej komisyi z 5 członków. Popiera go Dąbrowski podnosząc, że sprawa ta wymaga ścisłego zbadania przez komisyą ludzi fachowych, przyczem wyraża swoje zdanie, że wniosek ten mógłby być załatwionym równocześnie z wnioskiem Dra Wolskiego. Kowalski wnosi, aby odesłać przedmiot ten do komisyi budżetowej. W końcu przyjęto wniosek Hallera, uchwalono wybrać komisyą z 5 członków, której polecono zbadać wniosek Dra Wolskiego i z pominięciem wszelkich formalności regulaminowych zdać sprawę ze swych czynności jeszcze przed odroczeniem sejmu. Wpierw jednak Dr Wolski uzasadnił powtórnie swój wniosek i wyłuszczył powody, które przemawiają za nagłością tegoż. Powtórzył mniej więcej, co we wniosku samym i w onegdajszem tegoż motywowaniu nadmienił i wspomniał także, że reorganizacya szpitala obecnie rozpoczęta a kosztująca do 20.000 złr. wraz z przyjęciem do nadzoru w szpitalu Sióstr miłosierdzia, co budżet krajowy obciąży najmniej stałą kwotą 10.000 złr. rocznie — razem kosztować będzie 30.000 złr. co w każdym razie wobec oszczędności Wydziału krajowego wynoszących tylko 3.000 złr. rocznie, jest kwotą zbyt wygórowaną. Termin oddania szpitalu zakonnicom naznaczony jest na 1go grudnia b. r. a oddanie to mogłoby nastąpić tem snadniej, ile że komisya ankietowa lekarska oświadczyła się za tem, aby nadzór i usługa chorych oddane były zakonnicom, nie zaś nadzór szpitalu. Gdyby nadzór ten powiada p. Wolski, oddano zakonnicom, zrobionoby ze szpitala klasztór Siòstr Miłosierdzia Św. Wincentego à Paulo, a dyrekcyą szpitala ze strony krajowej, ograniczałoby się na przyjmowaniu i oddalaniu chorych. Przy tej sposobności wspomnę, że prócz wymienionych poprzednio, podpisali wniosek Wolskiego następujący posłowie: Rutowski, E. Wolański, Bartoszewski, Leszek Borkowski, Frenkl, Lisiniecki i Janko.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o zamknięciu rachunków na rok 1869 odesłano na wniosek Grossa (referenta) do komisyi budżetowej.

Drugie czytanie statutu m. Lwowa zostało odroczone, z powodu nieobecności sprawozdawcy Dra Czajkowskiego.

Następuje wybór zastępców do Wydziału krajowego. Wybrani:

Z większych posiadłości: Waleryan Podlewski;

Z miast: Szemelowski, burmistrz m. Lwowa

Z mniejszych posiadłości: Kowalski.

Z całej Izby wybrani: Dr Skwarczyński, Dr Pfeiffer i Dr Wesołowski.

Godz. $1^1/_2$. Posiedzenie trwa. W tej chwili odbywa się wybór komisyi do spraw szpitalnych.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR

Antoni Kłobukowski

†

NEKROLOG.

Na tutejszym cmentarzu krakowskim, przybył w tych dniach do grona swoich licznych towarzyszy znowu jeden zimno-kamienny świadek zgasłego życia doczesnego na zwróconym do przechodniów napisem następującej krótko-poważnej treści:

„Tu spoczęły zwłoki śp. księdza Michała Falkiewicza, Proboszcza parafii Jabłonowa, dekanatu „Kołomyjskiego. Umarł w Krakowie d. 20 Kwietnia 1870 r. w 56 roku życia.

„Pokój jego cieniom!“

Ten krótki napis zawiera prawie całą historyę pielgrzymki ziemskiej człowieka: kiedy wyruszył w podróż, w jakim charakterze wędrówkę odbywał i kiedy u celu jej stanął. Ot i wszystko, co do pewnego zakresu czas na pamięć doczesną u pozostałych współtowarzyszy, ma wystarczyć dla skromnego pielgrzyma, który po krótkim trudzie wypoczął na wieki.

Po odprawieniu nabożeństwa za duszę zmarłego, poświęcił pomnik ten w dniu 23 b. m. przewielebny, ks. kanonik Rusek na grobie swego duchownego współpracownika, w ciężkim zawodzie apostolstwa prawdy i cnoty chrześciańskiej.

Zrządzeniem niezbadanych wyroków Opatrzności, przypadła ś. p. księdzu Falkiewiczowi krakowska ziemia na wieczny spoczynek. Smutna okoliczność, a mianowicie rodzaj choroby sprowadziła tego zacnego kapłana z okolicy nadpruskiej w mury tutejszego grodu, gdzie mimo największa troskliwość miejscowych lekarzy i niezmordowana pieczołowitość otaczających łoże chorego, nie zdołały cierpiącemu przywrócić zdrowia, ani przy życiu utrzymać.

W tutejszem mieście, prócz kilku kolegów nieboszczyka, mało kto znał ś. p. X. Michała F.; tem więcej znanym był w Galicyi wschodniej, a mianowicie w dyecezyi lwowskiej, gdzie począwszy ode Lwowa aż do ostatnich granic Bukowiny, piastując przez lat kilkanaście po różnych znaczniejszych parafiach godność administratora, jako to: w Żółkwi, Bełzie, Kulikowie, Kaczycach na Bukowinie, w Jakobenach, a nakoniec we własnem probostwie Jabłonowie! na całej tej drodze pozostawił niezatarte ślady miłej pamięci o sobie, swej łagodności, prostoty serca w pełnieniu powierzonych sobie obowiązków.

Szczególnem zamiłowaniem nieboszczyka było piśmiennictwo ojczyste, a wyłącznie wydawnictwo dzieł i czasopism ludowych, dla których nie szczędził swoich szczupłych dochodów; to też żadna prenumeracyjna odezwa, godna poparcia rodaków, nie pozostała bez skutku.

Wybitnym charakterem nieboszczyka było zamiłowanie porządku w prowadzeniu tak parafialnych czynności, jako też spraw własnych gospodarsko-domowych, która to właściwość wszelkie pod tym względem przewyższała przykłady. A jednak nie była to drobiazgowość ani pedanterya, a tylko systematyczność oparta na harmonijnym ustroju swej niezmordowanej pracy, po dejmowanej w zakresie swego obowiązku i powołania. Temu rzadkiemu przymiotowi towarzyszyła duchowna skromność, szlachetność serca i rezygnacyjne zadowolenie z każdego położenia, jakiem go Opatrzność obdarzała.

Takiemi też chlubnemi zaletami, przy nieugiętym charakterze i harcie duszy zjednał sobie X. Michał powszechny szacunek, miłość i zaufanie u współobywateli i parafian, owe najdroższe zdobycze w świecie moralnym, na których opiera się doskonałość chrześciańska, a której nagrodą jest owe ewangieliczne błogosławieństwo: „*Błogosławieni są cichego serca, bo oni Boga oglądać będą*.“

Każda też parafia, którą ś. p. X. Michał opuszczał i ostatnia Jabłonowska, którą w swojej słabości na wieki pożegnał, przechowała wszędzie wspomnienie dla swego duchownego przewodnika, które brat nieboszczyka na mogile krakowskiego cmentarza w położonym nagrobku w imieniu familii, przyjaciół i znajomych zmarłego godnie upomnikował.

Kraków dnia 25 Sierpnia 1870.

(1328) X. . . . .

W ZAKŁADZIE

Naukowo-Wychowawczym

p. Maryi Długosz,

w domu pod L. 456 przy ulicy Mikołajskiej, rozpoczyna się kurs

z dniem 5ym Września r.b.

(1282-1-3)

Ostrzeżenie.

Dowiedziałam się, że znajdują się Weksle z podpisem mojego nazwiska. Oświadczam, że obecnie żadnych Weksli z podpisem moim nie ma, przeto Weksle, na któr ch ktokolwiekbądź moje nazwisko podpisał, za fałszywe uznaję i takowych płacić nie będę.

Ostrzegam zarazem, że nikogo nie upoważniłam ani nie upoważnię do zaciągania długów, lub podpisywania Weksli w mojem imieniu.

Teresa 1° Wadowska, 2° Burzyńska, żona urzędnika z Wieliczki.

Ogłoszenie licytacyi.

W celu wypuszczenia w przedsiębiorstwo ***wymurowania kościoła na Spiach*** odbędzie się licytacya ostateczna dnia 5 września b. r. w c. k. kancelaryi w Kolbuszowy.— Cena wywołania ***23,006*** złr. ***17½*** c. (1329.1-2)

Deklaracye pisemne będą przyjmowane.

Pewien **praktycznie wykształcony Ekonom**, bezżenny, znajdujący się w sile wieku i znający się doskonale na uprawie roli, wyrobie sera szwajcarskiego, prowadzeniu gorzelni, który prócz tego może zarządzać większym majątkiem ziemskim, poszukuje stałej posady. Dotyczące oferty przyjmuje franko pod lit. **P. J. N. 1,** poste restante Cieszyn. (1318-1-3)

Najtańsze Serwisy szklanne,

kompletne, z 40 pojedyńczych sztuk złożone, po najtańszych cenach fabrycznych, od 8, 10, 12 i 50 złr. i wyżej są w dowolnym wyborze w c.k. uprzyw. Składzie fabrycznym towarów szklannych

J. Schreiber & Neffen

w Wiedniu, Alsergrund, Liechtensteinstrasse Nr 14, (1222-4-6)

wystawione i w obfitym zbiorze, w zapasie. Takowe, z czystego szkła kryształowego w zwykłych jako też i nowych ulubionych kształtach, odznaczają się modnem i wytwornem rznięciem, a zalecone szczególnie jako odpowiednie na

Wyprawy ślubne,

gdyż przedstawiają zupełną całość i odpowiadają każdemu gospodarstwu.

☞ Polecenia zamiejscowe wypełniają się według życzenia szybko i rzetelnie.

Rosyjska familijna

Herbata od złr. 2, 3 do 5 za funt. wiedeński.

Okruchy herbaciane złr. 1 40 c.

Południowo amerykański

Rum złr. 1 za mass z flaszką, jako też wszelkie gatunki

Rumu - jamaiki, różne austryackie i zagraniczne wina sprzedaje jak najtaniej

A. M. Mandl,

król. pruski nadworny liwerant

w **Bernie.**

Listowne polecenia wypełniają się szybko.

Opakowanie herbaty bezpłatne. (1175-3-26

Z dniem 1ym Września rozpoczyna się **kurs nauk** w Zakładzie wychowawczo-naukowym żeńskim (1326-1-3)

p. Karoliny Krynickiej,

przy ulicy Szczepańskiej, w domu Wnej Jankowskiej pod L. 238.

Nakładem

Księgarni J. M. Himmelblaua w Krakowie

wyszła świeżo z druku

GRAMATYKA

języka niemieckiego

JANA SCHOBERA

według dwudziestego trzeciego wydania niemieckiego przełożona i do użytku młodzieży polskiéj zastosowana przez *E. Rebena.*

Cena egzemplarza 85 cent.

☞ Jest do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych.

(1284-1-3)

Dwóch chłopczyków lub dwie panienki, te ostatnie z korepetycyami znajdą wygodne i troskliwe pomieszczenie pod L. ***490*** II piętro, ulica Dominikańska.

(1332-1-3)

Kurs papierów i pieniędzy

	żądają	płacą
Kraków 26 sierpn.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	113
Listy zast. pol. z kup.	91	90
Bankn. pol. 100 złr.	440	436
Ruble ros. za 100 rsr.	152½	151½
Talary pr. za 100 tal.	186	184½
Bankn. pr. za 100 złr.	81¼	80½
Srebro nowe austr.	126	124
Dukat ważny	6 5	5 88
Napoleon d'or	10 18	10 —
Półimperyały rosyj.	10 10	9 88
4% gal. listy zas. bez k.	72½	70½
5% „ „ „ „	80	79
Obl. indemniz. z kup.	73½	72½
Ak. k. g. z dyw. bez. k	240	238
„ L. Cz. z całą wpł.	199	195
Listy. aus. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal, ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 25 sierp.		
5% zjed. dług pań. ban.	55 75	55 50
5% „ „ „ sreb.	65 —	64 50
„ Obl. ind. niż. Aus.	— —	— —
„ „ czeskie	— —	— —
„ „ węgiers.	75 50	74 50
„ „ galicyj.	72 —	71 —
„ „ bukow.	71 50	70 75
„ „ siedmg.	74 25	73 75
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po frk.) 120 złr. (200	102 —	101 50

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	96 50	95 50
4% galicyjskie	69 —	— —
5% „	78 —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	88 —	86 —
5% węgierskie. los.	— —	— —
5% zakł. kred. austr.	105 50	105 —
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	88 —	87 —
5% Domin. pań. 120 fl.	121 50	120 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	— —	— —
„ „ „ 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	91 —	90 50
„ „ „ 1864	113 25	113 —
„ Comorente	24 —	22 —
„ Kredytowe	154 —	153 —
„ żegl. par. na D	93 —	88 —
„ Księcia Salm	38 —	35 —
„ „ Palfy	31 —	27½ —
„ ks. Klary	36 —	32 —
„ hr. St. Genois	31 —	27 —
„ miasta Budy	31 —	27 —
„ ks. Windischg.	20 —	18 —
„ hr. Waldstein	20 —	18 —
„ hr. Keglevich	16 —	14 —
„ Rudolfa	15 —	14 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	687 —	685 —
Zakładu kredytow.	249 —	248 50
Żeglugi par. na Dun.	550 —	548 —
Kolei półn. Ferdynan.	1995	1990
[illegible] fr.-a.	350 —	348 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	208 50	207 50
„ Pardubickiej	166 —	165 50
„ południowej	194 —	193 50
„ Galicyjskiej	240 —	239 —
„ Czerniowieckiej	194 —	193 —
Kol. węg. półn. wsch.	154 —	153 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	158 —	157 —
Akc. kol. Alf. finmań.	159 —	158 50
„ „ Kosz.-Bogum.	52 —	51 —
„ „ Siedmiogrodz.	160 —	159 —
„ „ Cisańskiej.	216 —	215 —
„ „ Wschod. węg.	84 50	83 50
Akcye Bank. ang. au.	223 75	223 25
„ angl. węg.	79 —	77 —
„ Zakł. kred. węg.	74 —	73 —
„ banku frank. austr	95 —	94 50
„ „ węgierskiego	58 —	56 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	82 50	81 50
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	84 —	83 —
„ dla obrot. ogól.	88 50	87 50
„ Tow. han. pł. leś.	20 50	19 20
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	91 50	— —
„ (Emis. 1862) „ „ „	92 —	91 —
Kolei rząd. St. 500 fr.	— —	— —
„ „ Emis. 1867 „	— —	— —
Kol. połud. St. 500 fr.	114 —	113 50
Bony 1870-1874 6%	240 —	— —

	żądają	płacą
Kol. płn. C. F. 100 fl. k. m.	86 50	85 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	— —
„ w sreb. 5% „ „ „	102 75	102 25
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	91 75	91 25
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	— —	— —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	100 50	99 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	97 —	96 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	79 25	78 75
„ „ „ Emisya 1867.	91 —	90 —
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	89 —	88 —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	89 —	— —
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	92 50	91 50
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony . .	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk. .	5 99	5 98
Złoto *al marco* . .	— —	— —
Napoleondory . . .	$10\ 4^5$	$10\ 3^5$
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	— —	— —

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	124 50	123 50
Srebro, kupony . . .	125 —	124 —
Talary związkowe .	— —	— —
Prus. bilety kas. . .	1 88	1 87
Lwów 24 sierp.		
Dukat holenderski .	5 93	5 85
„ cesarski . . .	5 96	5 90
Półimperyał rosyjski	10 12	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap. „	1 53	1 52
Talar pruski	1 85	1 83½
Listy z. To. kr. gal. 5%	79 25	78 50
„ „ 4%	71 25	70 25
Listy zast. banku hip.	88 —	87 25
Obligi indem. b. kup.	71 25	70 50
Akcye kol. gal. b. kup,	237 —	236 —
„ „ lwow.-czer.	193 —	192 —
Akcye Banku hip. gal.	— —	104 —
Warsz. 24 sierp.		
Listy zast. 1 ser. rub.	91 82	91 32
„ „ 2 ser. „	90 57	90 57
kupon „	— —	— 67 7/9
Listy zastawne nowe	89 —	88 50
kupony	— —	— 84 3/8
Listy likwidac. „	74 25	73 92
kupon „	— —	— 92 2/9
Kolej warsz. wied „	— —	— —
„ warsz byd. „	72 —	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie:	lwowski	11.35	10.22	5.33	3.26
„	wielicki	6.28	5.30	8.15	8.15
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.33	9.52 / 11.59	9. 5
„ na Oświęć.	wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocław.	mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
„	niepołomicki	11.23	we Wt. C. i Sob.		4.35
w Wieliczce:	krakowski	7.40	7.40	—	—
w Tarnowie:	krakowski	2.38	1.23	0.58	1.50
„	lwowski	0.58	1.50	2.38	1.23
w Rzeszowie:	krakowski	10.43	11.33	3.49	4. 3
„	lwowski	3.49	4. 8	10.43	1.38
w Przemyślu:	krakowski	8.29	8.35	6.39	6.25
„	lwowski	6.39	6.25	8.29	8.35
we Lwowie:	krakowski	5.41	5.16	10. 9	9.28
„	brodzki	—	—	5.41	5.16
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	0.59 i 11.31 r.		2. 3	3. 2
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 8.30	4.— / 5.23	7.32

Godzina 0 oznacza północ.

☞ Ruch pociągów odbywa się na kolei gal. Karola Ludwika według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol. północ. ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, który idzie o 22 minut później od zegaru krakowskiego.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński*